

GŁOS POLONII



Ára: 400 Ft



Ważne wydarzenia

Fot. B.Pál, TL.AF.



Msza św. w intencji Ojczyzny (15.08)



Spotkanie przy pomniku Marszałka J. Piłsudskiego (15.08)



Wernisaż wystawy „Powstanie Warszawskie 1944” (31.07)



Godzina „W” na cmentarzu alianckim w Solymár (01.08)



Pożegnanie K. Ratajczak-Sowy w Ambasadzie RP (24.07)



Pożegnanie K. Ratajczak-Sowy w kościele polskim (21.07)



Radni OSP odebrali mandaty na nową kadencję (25.06)



Prezentacja Polski na Festiwalu Narodów (26.06)

← Na okładce: Pomnik Kurierów Tatrzańskich w Kuźnicach
Fot. KGW w Krakowie/Zakopane.pl

Już za kilka dni rozpocznie się nowa kadencja polskich samorządów narodowościowych. „W czasie przedwyborczym, kiedy w pewnym, symbolicznym sensie kandydaci na radnych zdani są na stowarzyszenia polecające ich akces wyborczy, prowadzone są namiastki przyszłych wdzięczności lub zobowiązań, ale rzeczywiście są one fragmentaryczne, ponieważ kandydaci na radnych traktują stowarzyszenia jako odskocznię do przyszłej kariery samorządowo-stowarzyszeniowej” – czytamy na s.19 w wywiadzie z prezes najstarszej organizacji polonijnej na Węgrzech. Warto o tym pomyśleć.

Poza tym w numerze m.in.: artykuły poświęcone zbliżającym się XXX Dniom Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, błogosławionej rodzinie Ulmów, Węgrom w Powstaniu Warszawskim, wspomnieniu uchodźstwa polskiego na Węgry w czasie II wojny światowej, rocznicowym i uroczystościom polonijnym, teatrowi narodowościowemu, nowym interesującym książkom i naturalnie wakacyjnym podróżom. A wszystko to (na szczęście) stara się zaprzeczać stwierdzeniu Sir Anthony Hopkinsa, że żyjemy „w kulturze opakowań, która gardzi treścią”. Miłego czytania!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Néhány napon belül megkezdődik a magyarországi lengyel nemzetiségi önkormányzatok új ciklusa. „A választások előtti időszakban, amikor bizonyos szimbolikus értelemben a képviselőjelöltek a választási szereplésükhöz szükséges ajánlásokat adó egyesületekre szorúlnak, párhuzamosan formálódnak a jövőbeni hálák és kötelezettségek csírái is, de ezek valójában töredékesek, mert a jelöltek az egyesületeket ugródeszkának tekintik jövőbeli önkormányzati és egyesületi karrierjükhöz” – olvasható a legrégábbi magyarországi lengyel szervezet elnökével készített interjúban a 19. oldalon. Érdekes ezen elgondolkodni.

Ezen kívül az aktuális számban számos érdekes eseményről és témáról írunk: többek között a közelgő XXX. Lengyel Keresztény Kulturális Napokról, a Boldog Ulma Családról, a magyarok varsói felkészésben betöltött szerepéről, a lengyel menekültek második világháború alatti magyarországi jelenlétéről, az itteni lengyelség évfordulós ünnepeiről, nemzetiségi színházról, új és érdekes könyvekről, valamint természetesen nyári utazásokról. És mindez (szerencsére) igyekszik ellentmondani Sir Anthony Hopkins azon kijelentésének, miszerint „a csomagolás kultúrájában élünk, amely megveti a tartalmat”. Kellemes olvasást kívánunk!

Bożena Bogdańska-Szadai



Spis treści

Historia rodziny Ulmów (I.Molnár)	4
Zbliżają się XXX DPKCH	5
Uroczystości jubileuszowe w Starym Sączu	5
Działanie w imieniu św. Kingi zobowiązuje (R.Winerowicz-Papp)	6-7
Katarzyna Ratajczak-Sowa wyróżniona w Küngös	7
Potęga świętości, cztery święte córki Béli IV (P.Stefaniak)	8
Błogosławiony ks. J.Popiełuszko (I.Molnár)	9
Węgrzy w Powstaniu Warszawskim (M.Zima-Marjańska)	10-11
Határtalanul (T.Trojan)	12-13
W Kuźnicach odsłonięto pomnik Kurierów Tatrzańskich, a w Jabłonce tablicę pamięci	13
Magyarországi Nemzetiségi Színház Szövetség Jelen/Lét Fesztiválja (E.Sárközi)	14
W labiryncie kultury. O podróżach Krzysztofa Vargi po Francji (A.Janiec-Nyitrai)	15
Furaz Pegaza (ABRA)	16-17
Z życia Stowarzyszenia	18
Spotkanie o historycznej Godzinie „W”	19
Powstanie Warszawskie 1944	19
Odpust w Derenku 2024	20
Kwiaty przy pomniku Marszałka Piłsudskiego	20
Podziw dla aktywności, entuzjazmu i determinacji (M.Agoston)	21
Informacje konsularne	22
Krotos w Turcji i Rumunii	22
Kontakty	22



Historia rodziny Ulmów

Podczas II wojny światowej, w 1942 roku Józef i Wiktoria Ulmowie przyjęli pod swój dach żydowską rodzinę Goldmanów. Ich rodzinna wieś Markowa leżała na terenie powiatu jarosławskiego, w którym już latem 1942 roku w ramach akcji „Reinhardt” miejscowych Żydów wysyłano do obozów zagłady, a nazistowska doktryna obowiązująca w Generalnej Guberni kazała karać śmiercią tych, którzy ukrywali Żydów. Ulmowie więc zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie ściągały na siebie i na swoje dzieci. W Markowej, którą przed wojną zamieszkiwało około 120 polskich Żydów, wielu znalazło schronienie u swoich polskich sąsiadów. Ulmowie byli jednymi z tych Sprawiedliwych. Na poddaszu swojego domu utworzyli kryjówkę, w której przez długie miesiące mieszkali Goldmanowie (do piątki mężczyzn dołączyły także ich trzy krewnie). Ale w ostatnim roku wojny, w wyniku donosu, ich kryjówka została ujawniona. Zadenuncjonowani przez miejscowego posterunkowego Gestapo, 24 marca 1944 roku Józef i Wiktoria zostali zabici razem ze swoimi dziećmi i wraz z ukrywającymi się Żydami przez nazistowskich oprawców. W momencie akcji egzekucyjnej Wiktoria Ulma była w wysokiej ciąży. Oprawcy zamordowali wszystkich, bez względu na wiek, także dzieci, a wśród nich również to, które kobieta nosiła pod sercem.

Uznani za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Józef i Wiktoria Ulmowie stali się symbolem bezinteresownej pomocy i dowodem na to, że nawet w piekle wojny można było ocalić człowieczeństwo. Ich

historia to nie tylko opowieść o odwadze i dobru przewyciężającym lęk, ale także opowieść o bezkarności katów, którzy nigdy nie ponieśli konsekwencji swoich zbrodni. Ta wstrząsająca sprawa doczekała się licznych adaptacji literackich i filmowych. W filmie dokumentalnym „Historia jednej zbrodni” reżyser Mariusz Piliś, znany również na Węgrzech, pojechał do Niemiec, gdzie wciąż żyją (niczego nie-

świadomi) potomkowie morderców Ulmów i Goldmanów. Film pokazuje, że po II wojnie światowej i w kolejnych dekadach ci wojenni zbrodniarze byli szanowanymi członkami miejscowych społeczności, a nawet czynnymi politykami decydującymi o życiu obywateli RFN.



Muzeum Rodziny Ulmów w Markowej

Jednym z nich był kat z Markowej, Eilert Dieken, który po wojnie pracował jako zaufany i uhonorowany policjant w zachodnioniemieckim Essen, skrzętnie ukrywając prawdę o swoich wojennych zbrodniach...

10 września 2023 roku odbyła się beatyfikacja Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci. Uroczystość miała miejsce we wsi Markowa na Podkarpaciu, gdzie Ulmowie mieszkali i gdzie zostali zamordowani. Beatyfikacja Ulmów to jedno z największych wydarzeń o charakterze religijnym w Polsce ostatnich lat, ale także wydarzenie szczególne dla pamięci o wszystkich Polkach i Polakach, którzy w latach okupacji niemieckiej doświadczyli najcięższej z represji – kary śmierci za udzielenie pomocy Żydom. Wiktoria i Józef Ulmowie to pierwsze beatyfikowane polskie małżeństwo, ale także pierwsze małżeństwo w historii Kościoła, które zostało beatyfikowane wraz z siedmiorgiem ich dzieci: Stanisławą, Barbarą, Władysławem, Franciszkiem, Antonim, Marią oraz Nowonarodzonym. Wraz z kard. Marcello Semeraro, prefektem Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, mszę beatyfikacyjną koncelebrowało ponad 1000 kapłanów oraz 80 kardynałów i biskupów z Polski i zagranicą. W ceremonii wzięło udział ponad 30 tysięcy wiernych, obecny był m.in. Naczelny Rabin Polski.

„Zakorzenie w wartościach chrześcijańskich i wyznawanie ich w czynie w przypadku Ulmów przekładało się na świadomą postawę wierności podstawowemu chrześcijańskiemu przykazaniu miłości Boga i bliźniego, na mocy którego bezinteresownie i z pełną świadomością grożących im ze strony Niemców konsekwencji, udzielali schronienia Żydom we własnym skromnym i niewielkim domu. Do takiej heroicznej postawy chrześcijańskiego miłosierdzia Ulmowie dojrzeli poprzez głębokie życie duchowe, w które włączone były ich dzieci. Świadczą o tym zarówno świadkowie ich życia, jak i pozostawione przedmioty, zwłaszcza Pismo Święte, czytane przez nich na co dzień.” – skomentował ich beatyfikację ks. prof. Marek Chmielewski.

Relikwie błogosławionej Rodziny Ulmów w zbliżających się XXX Dniach Polskiej Kultury Chrześcijańskiej będą peregrynowały w naszej polskiej parafii w Budapeszcie.

Relikwiarz zawiera szczątki błogosławionych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci zamordowanych przez Niemców w 1944 roku za ratowanie Żydów.

Niech będzie błogosławiona ich pamięć. Prosimy o ich wstawienie dla dobra naszych rodzin i umocnienia naszych narodów w wierze.

M.I., fot. B.Pál



Relikwia błogosławionej Rodziny Ulmów



Dni Polskiej Kultury
Chrześcijańskiej
Lengyel Keresztény
Kulturális Napok

Zbliżają się XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej

W Budapeszcie w dniach **od 06 do 13 października 2024 r.** odbędą się XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, nad którymi patronat honorowy objął ksiądz biskup Piotr Turzyński, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Emigracji Polskiej. Organizatorami Dni są: Polska Parafia Personalna na Węgrzech wraz ze Stowarzyszeniem Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

W programie między innymi przewidziano:

06.10.2024, niedziela

Kościół i Dom Polski (1103 Budapest, Óhegy u. 11.)

godz. 10.30

Uroczysta msza św. pod przewodnictwem ks. bp. Piotra Turzyńskiego – wprowadzenie relikwii błogosławionej rodziny Ulmów. Oprawę muzyczną mszy św. zapewnia zespół Kleksiki.

godz. 12.00

Poświęcenie rozbudowanego Domu Polskiego i tam otwarcie wystaw ze zbiorów IPN w Krakowie i Rzeszowie, pt.: „Samarytanie z Markowej. Ulmowie-Polacy zamordowani przez Niemców za pomoc Żydom” i „Śmierć za człowieczeństwo. Rodzina Ulmów” oraz wykład dot. w/w i spotkanie polonijne.

07.10.2024, poniedziałek

godz. 18.00 – Instytut Polski

(1065 Budapest, Nagymező u. 15.)

Wykład pt. „Ratowanie Żydów przez Polaków podczas II wojny światowej.”

09.10.2024, środa

godz. 11.00 – Kościół i Dom Polski (1103 Budapest, Óhegy u. 11.)
Spotkanie polskich księży i sióstr zakonnych pracujących na Węgrzech.

godz. 18.00 – Premier Kultcafé (1085 Budapest, Üllői út 2-4.)
„Ulmowie. Błogosławiona rodzina” – projekcja filmu w wersji polskiej z napisami w języku węgierskim. Rozmowa z reżyserem Dariuszem Walusiakiem.

11.10.2024, piątek

**godz. 18.00 – Kościół Śródmiejski pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Maryii Panny** (1056 Budapest, Március 15. tér 2.)

i 12.10.2024, sobota

godz. 16.00 – Gimnazjum im. O. Prohászka

(2092 Budakeszi, Szécheny u. 141.)

Koncert w wykonaniu Chóru Mieszanego Katolickiego Gimnazjum im. O. Prohászki w Budakeszi p/d Andrása Fodora i Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach p/d Wojciecha Wantuloka. W programie utwory: S. Moniuszki, W. Kilara, Z. Kodálya, J. Karaiego, J.H. Bortorego, J. Bárdosa, F. Ferencza.

13.10.2024, niedziela

Kościół i Dom Polski (1103 Budapest, Óhegy u. 11.)

godz. 10.30

Uroczysta msza św. pod przewodnictwem ks. Zygmunta Waza CR, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Austrii, przekazanie relikwii bł. rodziny Ulmów delegacji PMK z Austrii. Oprawa muzyczna mszy św. – chór św. Kingi.

godz. 12.00

Wykład Aliny Sikorskiej pt. „Świętość życia w rodzinie” i spotkanie polonijne.

Zapraszamy do udziału!

Inf. wł.GP

Uroczystości jubileuszowe w Starym Sączu

15 i 16 czerwca br. w Starym Sączu odbywały się uroczystości 25-lecia kanonizacji błogosławionej Kingi i związanej z kanonizacją wizyty papieża Jana Pawła II.



W sobotni wieczór, 15 czerwca, w ramach preludium do głównych uroczystości, przy ołtarzu papieskim można było obejrzeć oratorium o świętej Kindze „Najważniejsza jest miłość” oraz wziąć udział w apelu jasnogórskim. W niedzielę na starosądeckich błoniach odbyła się dziękczynna Eucharystia oraz po południu piknik rodzinny, a na zakończenie koncert zespołu Golec uOrkiestra. Na zaproszenie burmistrza Starego Sącza w uroczystościach uczestniczyli również goście z Węgier, a wśród nich obok przedstawicieli węgierskiej dyplomacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Handlu oraz prezesa Stowarzyszenia Báthori-Bem, do Starego Sącza zaproszona została Katarzyna Takácsné Kalińska – prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha wraz z Małżonkiem.

Organizatorami wydarzenia był Urząd Miejski w Starym Sączu, Diecezja Tarnowska, Diecezjalne Centrum Pielgrzymstwa, a partnerem wydarzeń Województwo Małopolskie.

Inf. wł. GP, fot. M.Okos

Działanie w imieniu św. Kingi zobowiązuje...

Historia jedyne go kościoła św. Kingi na Węgrzech

Küngös to mała miejscowość w komitacie Veszprém licząca pół tysiąca mieszkańców. W tej położonej kilkanaście kilometrów od Balatonu spokojnej wsi od 10 lat stoi kościół pw. św. Kingi, jedyny dedykowany tej Świętej na Węgrzech. Dlaczego powstał właśnie w Küngös? Według niektórych źródeł historycznych nazwa Küngös pochodzi od imienia świętej Kingi (Kunigundy) z rodu Arpadów, córki króla Béli IV, który ziemię tę ofiarował właśnie jej. Ponieważ Küngös nie miało kościoła katolickiego, a na msze święte katolicy wierni jeździli do okolicznych parafii, ówczesny proboszcz gminy ksiądz Zsolt Beke postawił sobie za cel wybudowanie kościoła katolickiego w miejscowości z ofiar wiernych. Kamień węgielny pod jego budowę złożono w 2005 roku, a poświęcenie kościoła, którego dokonał ówczesny arcybiskup diecezji veszpremskiej Gyula Marfi nastąpiło 9 listopada 2013 roku. Rok wcześniej sprowadzono z Przemyśla piękną wieżę dzwonniczą, na której umieszczono tablicę wyrażającą wdzięczność tutejszych mieszkańców dla przemyskich mistrzów. Kilka miesięcy przed poświęceniem kościoła arcybiskup poświęcił umieszczone w kościele relikwie św. Kingi, sprowadzone z klasztoru ze Starego Sącza, który księżna Kinga Arpadówna powołała i do którego wstąpiła po śmierci swojego męża księcia Bolesława Wstydlwego. W roku 2019 przy kościele posadzono małą lipę przywiezioną ze Starego Sącza i nazwaną imieniem św. Kingi, ponieważ wyrosła z nasiona lipy, pod którą kiedyś odpoczywała sama Święta. W roku 2020 z inicjatywy Kulturalnego Stowarzyszenia św. Kingi w Küngös w pobliżu kościoła postawiono posąg Świętej, którego odsłonięcie i poświęcenie odbyło się w dzień odpustu ku jej czci, 24 lipca tegoż roku. W uroczystości udział wzięli wysokiej rangi przedstawiciele władz węgierskich z sekretarzem stanu ds. narodowości i kościołów w Kancelarii Premiera Miklósem Soltészem na czele, ambasador Jerzy Snopek oraz rzecznik narodowości polskiej przy Zgromadzeniu Narodowym Węgier — Ewa Słaba-Rónay. Obecna była również delegacja partnerskiego stowarzyszenia ze Starego Sącza.

O Kulturalnym Stowarzyszeniu św. Kingi Arpadówny w Küngös

W roku 2017 z inicjatywy proboszcza Küngös ks. Zsolta Beke powstało Stowarzyszenie Kulturalne im. św. Kingi Arpadówny, które za główny cel działalności obrało szerzenie kultu Świętej na Węgrzech, organizowanie imprez religijnych i kulturalnych związanych z życiem i działalnością św. Kingi oraz pielęgnowanie kontaktów z polskim Stowarzyszeniem św. Kingi w Starym Sączu. Prężnie działające stowarzyszenie podczas kilku lat swojego istnienia przeprowadziło wiele cennych inicjatyw: konkurs wiedzy o św. Kingi z udziałem uczniów szkół podstawowych, kursy języka polskiego; wydawało online gazetkę informacyjną, zawierającą wiadomości na temat działalności wła-

snej i zaprzyjaźnionych organizacji, jak również artykuły dot. życia i działalności św. Kingi oraz jej kultu; ustanowiło nagrodę św. Kingi, której laureatami zostali m.in: proboszcz Zsolt Beke oraz arcybiskup Gyula Marfi; uporządkowało i przekształciło na lokalne muzeum dawny budynek stacji kolejowej w Küngös, a w 2021 roku zainicjowało zorganizowanie pielgrzymki pod nazwą „Pierścień św. Kingi” na trasie Balatonkenese — Küngös — Balatonkenese. W tym roku z okazji 800-lecia urodzin Świętej, członkowie stowarzyszenia zorganizowali wystawę nt. historii kościoła w Küngös, działalności stowarzyszenia i stosunków partnerskich z polskim stowarzyszeniem.

Kontakty ze Stowarzyszeniem św. Kingi w Starym Sączu

W marcu 2018 r. podczas pierwszej wizyty delegacji Stowarzyszenia św. Kingi ze Starego Sącza pod przewodnictwem jej prezesa Mieczysława Witowskiego podpisana została umowa o dwustronnej współpracy między stowarzyszeniami i rozpoczął się bardzo intensywny okres wspólnej działalności. W ciągu ponad 5 lat współpracy członkowie stowarzyszeń spotkali się 25 razy. Ich delegacje wzięły udział w uroczystościach odpustowych w obu krajach, w programach kulturalnych, pielgrzymkach. Odbyło się też wiele spotkań nieformalnych, przyjacielskich, bo współpraca między stowarzyszeniami stała się doskonałym przykładem utrwalania przyjaźni polsko-węgierskiej. Na tegorocznym spotkaniu z okazji 25-lecia Stowarzyszenia św. Kingi w Starym Sączu, gdzie obecna były również delegacja z Küngös, prezes stowarzyszenia powiedział: „Bardzo cenimy sobie współpracę z partnerskim Kulturalnym Stowarzyszeniem św. Kingi Arpadówny w Küngös na Węgrzech. W ciągu ponad 5 lat współpracy grupy polskie piętnastokrotnie odwiedziły tamtejszą miejscowość, a nasi przyjaciele zrewanżowali się nam dziesięciokrotnymi wizytami w Starym Sączu. Każda wizyta udawała nam, jak wspaniałych przyjaciół mamy na Węgrzech. Podczas wyjazdów staramy się za każdym razem zostawiać dary materialne w kościele św. Kingi (naczynia, szaty liturgiczne, kopie obrazu kanonizacyjnego), spotykać się wspólnie na modlitwie, zapoznawać się z historią i codziennym życiem mieszkańców Küngös i najbliższej okolicy. Uczestniczymy także w imprezach kulturalnych i kulinarnych naszych małych wspólnot, promujemy nasz kraj, a szczególnie Małopolskę” — dodał Mieczysław Witowski. Wierni z Küngös są bardzo wdzięczni za liczne dary od polskiego stowarzyszenia zdobiące wnętrze kościoła, takie jak relikwie Jana Pawła II dostarczone przez prezesa Witowskiego, obraz kanonizacyjny św. Kingi czy sztandar stowarzyszenia. Lokalna społeczność przywykła już do wizyt polskich pielgrzymów i bardzo je sobie ceni: „We wsi jest wtedy radośniej, ciekawiej, przyjaźniej, po prostu lepiej, czuje się ducha św. Kingi, która łączyła oba nasze narody” — mówi jeden z mieszkańców. Wójt gminy Küngös Gergely Szabó oraz przewodnicząca stowarzyszenia Katalin Szóke Kármánne są wielkimi orędownikami



polsko-węgierskiej przyjaźni. Rodzice Gergelya – który piastuje stanowisko wójta już od 18 lat, jest aktywnym członkiem stowarzyszenia i organistą w kościele św. Kingi – byli polskimi tłumaczami, a sympatię do naszego narodu, jak mówi, wyssał z mlekiem matki. Katalin, nauczycielka w veszpremskim liceum, inicjatorka i organizatorka młodzieżowych wymian polsko-węgierskich jest dumna, że jedna z

Kęciek, przedstawiciele władz polonijnych, zainteresowani polonijni pielgrzymi i kolejne grupy z Polski. Wszystkich przyjmować będą jak zwykle z ogromnym zaangażowaniem i serdecznością, bo działanie w im. św. Kingi do tego właśnie zobowiązuje.

Renata Winerowicz-Papp
Fot. SSK

Katarzyna Ratajczak-Sowa wyróżniona w Küngös

24 lipca w Ambasadzie RP w Budapeszcie odbyło się uroczyste pożegnanie kończącej swoją misję dyplomatyczną na Węgrzech radcy Katarzyny Ratajczak-Sowy, która przez ponad 4 lata była kierownikiem Wydziału Polityczno-Ekonomicznego placówki. W spotkaniu, którego gospodarzem był ambasador Sebastian Kęciek, wzięli udział między innymi wicemarszałek Zgromadzenia Narodowego Węgier János Latorcai oraz była ambasador Węgier w Polsce Orsolya Kovács. Radcę Katarzynę Ratajczak-Sowę żegnali również licznie reprezentowani przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, akredytowanego na Węgrzech polskich i węgierskich instytucji, przedsiębiorców oraz Polonii. Dziękując za wspólnie spędzone lata pracy i podziwiając zaangażowanie, niespożytą energię i ogromny wkład włożony w utrwalanie relacji polsko-węgierskich życzo Pani Katarzynie dużo zdrowia, dal-



Katarzyna Ratajczak-Sowa

szych sukcesów zawodowych, szczególnie w pracy na rzecz Polski oraz radości w życiu osobistym i częstych powrotów na

Węgry, do których sentyment podkreśliła w swoim przemówieniu.

Dwa dni wcześniej Polonia pożegnała ją w kościele polskim. Sprawowana była msza św. intencyjna.

27 czerwca chargé d'affaires a.i. Katarzyna Ratajczak-Sowa spotkała się z Gergelyem Szabó, wójtem Küngös – gminy św. Kingi. Celem spotkania była promocja Polski, a szczególnie regionu Starego Sącza, najbardziej związanego z kultem naszej wspólnej świętej oraz omówienie możliwości dalszej współpracy między Ambasadą RP i Küngös, gdzie znajduje się jedyny na Węgrzech kościół pw. św. Kingi. Podczas wizyty w Küngös radca Katarzyna Ratajczak-Sowa za swoje zasługi dla krzewienia kultu św. Kingi i propagowania miejsca kultu Świętej w Küngös otrzymała pamiątkowy medal.

Inf. GP, fot. B.Pál

Potęga świętości, cztery święte córki Béli IV, Kinga, Konstancja, Małgorzata i Jolenta

W dziejach Węgier i Polski mamy do czynienia z sytuacją wyjątkową, cztery siostry spośród dziesięciorga rodzeństwa osiągnęły świętość, która dla nich stała się platformą do prowadzenia życia niezwykle twórczego, udanego i pełnego inicjatyw, które innym kobietom przez pokolenia były niedostępne, tylko dlatego, że nie wybrały drogi świętości. Bo fama świętości, która im towarzyszyła gwarantowała niezależność i otwierała przed nimi możliwości zarezerwowane tylko świętym mężom. Oczywiście pochodzenie królewskie było z jednej strony decydujące o tym, aby córki Béli IV cieszyły się niezależnością, ale to było mało: bo nawet one stanowiły własność swego rodu, gdyż kobiety w średniowieczu nie posiadały osobowości prawnej. Decydował za nie – jak się okazało – najpierw ojciec, a potem mąż. Na pewno córki tego Árpáda miały mocno zarysowane charaktery i niezależność sądów i poglądów. Zawsze też pamiętały, że były wnuczkami cesarza bizantyńskiego i na tym wraz z wyborem osobistej świętości bazowały, aby wcielić w czyn swe zamierzenia.

Święta Kinga (1234–1292), księżna sandomierska, krakowska, pani sądecka, klaryska

Mając pięć lat trafiła na dwór piastowski, by w wieku siedmiu lat zawrzeć związek małżeński, tzw. matrimonium de futuro, które stawało się ważne, gdy osiągnęła 12 lat (tak, w średniowieczu kobiety stawały się pełnoletnie mając 12 lat, a mężczyźni 14). Ponieważ była dziewczyną niezależną, bardzo twórczą, aktywną i inteligentną, nie chciała być we wszystkim zależna od męża, Bolesława Wstydliwego, który miał dużo słabszy charakter niż ona. Aby nie stać się „własnością” Piastów Kinga oświadczyła mężowi, że chce z nim trwać w białym małżeństwie i wtedy nad nią opiekę przejął Kościół, co dało jej zupełną swobodę. Bolesław jako rycerz nie mógł odmówić prośbie żony. I tak księżna budując sobie pozycję świętej miała szeroko otwarte drzwi do realizowania swojego programu życiowego. A był on imponujący. Interesowała się polityką, zarówno krajową, jak i międzynarodową. Z jej zasobów finansowych małżonek lokował Kraków w 1257 r., z jej posagu odbudowano Polskę po najeździe tatarskim. Ona też stanowiła ważną kartę w montowanej wówczas unii księstw środkowoeuropejskich obejmujących obszar od Bałtyku i Ruś Halicką po Austrię, Bawarię, Serbię i Siedmiogród. To Kinga zadbała o rozwój przemysłu: powstały kopalnie soli (zwanej białym złotem) w Bochni i w Wieliczce, dokąd przybyli górnicy z Maramarossziget lub z Turdy. Jako księżna mocno wspierała rozwój społeczny swego ludu. Fundowała kościoły, szpitale. Dbając o oświatę rycerskich córek oraz mając na względzie duchowe dobro ufundowała w Starym Sączu klasztor klarysek.

Od ośmiu stuleci ogniskuje się wokół niego sztuka, muzyka, duchowość oraz postęp cywilizacyjny. Należy podkreślić, że Kinga była osobą niezwykle, charyzmatyczną. Kobieta o szerokich horyzontach myślowych i wykraczającą poza swoją epokę, co też zostało zapamiętane przez jej współczesnych i przekazane kolejnym pokoleniom tak, że do dziś jej postać jest szeroko pamiętana i przywoływana.

Błogosławiona Konstancja (1238–1301), księżna halicka, tercjarka dominikańska

Jej własny ojciec chcąc mieć zabezpieczenie z uwagi na najazd tatarski oraz uskuteczniając swoją politykę wschodnią wydał ją ok 1250 r. w Zwoleńu za mąż za księcia halickiego Lwa. Królowna miała wtedy 12 lat i zamieszkała wraz z mężem w Chełmie, a potem we Lwowie. I choć stała się „własnością” rodu męża, któremu urodziła troje dzieci, to cieszyła się niebywałą swobodą, której przejawem było to, że sama zachowywała swe katolickie wyznanie i jej córki były katoliczkami. W tamtej epoce każda księżniczka wychodząca za mąż przyjmowała wyznanie męża. Tutaj tak się nie stało. I co więcej Konstancja swobodnie mogła wspierać misje katolickie na terenie Rusi Halickiej. Wtedy też sprowadziła do Lwowa i Przemyśla franciszkanów i dominikanów, którzy skutecznie rekatalizowali poddanych księcia Lwa. Pod koniec życia, po najeździe tatarskim z 1288 r. Konstancja zrezygnowała z małżeństwa z Lwem i została tercjarką dominikańską przy klasztorze św. Jana Chrzciciela, gdzie zastępną ze świętości, tak bardzo, że pamięć o niej we Lwowie utrzymała się do momentu, kiedy został on przemocą wcielony do Związku Sowieckiego w 1945 r.

Święta Małgorzata (1242–1270), dominikanka

Była ukochaną córką królewską, ofiarowaną Bogu przez rodziców za uwolnienie Węgier od najazdu tatarskiego. Mając trzy i pół roku trafiła na wychowanie do dominikanek w Veszprém. Szybko okazało się, że królowna slynne z żelaznego charakteru i jasno sformułowanego sądu o rzeczywistości. Mając 9 lat odważyła się, co było nietypowe, odmówić ojcu wydania jej za mąż za księcia kaliskiego. Potem sytuacja powtarzała się jeszcze dwa razy. Pamiętajmy, że było to niesłychane: nikt w tych czasach nie pytał się córek, czy chcą i za kogo mają iść za mąż. Tutaj nie dość, że Béla IV pytał Małgorzatę o zdanie, to umiał uszanować decyzję, rujnując mu plany dynastyczne, które zresztą ratował wysyłając do Kalisza inną z córek (Jolentę), a do Pragi i Neapolu kierując swe wnuczki – odpowiednio Kunegundę i Marię. Małgorzata natomiast, aby zabezpieczyć się przed planami matrymonialnymi, mając 12 lat złożyła śluby zakonne, które wzmocniła jeszcze konsekracją dziewic przyjętą z rąk prymasa Węgier Filipa. Szybko zrozumiała, że świętość, asceza i głębokie życie duchowe spowodują to, że będzie mogła realizować w klasztorze swój program życia. Małgorzatę interesowało życie wewnętrzne;



powiadano o niej, że nieustannie się modliła. I choć bezsprzecznie była mistyczką, to nie oznaczało, że była oderwana od rzeczywistości. Wręcz przeciwnie. W

klasztorze pracowała w infirmerii, czyli zakonnym szpitaliku, gdzie z miłością dbała o wszelkie potrzeby chorych. Interesowała się także sprawami swej ojczyzny. Upominała – nie lękając się z tego powodu trudności i opresji – ojca i brata, gdy ci wywołali krwawą wojnę domową. Miała zdecydowany i gotowa była płacić za to cenę – był czas, że ją ostentacyjnie ignorowano i sugerowano, aby opuściła klasztor, bo nie wygadza jej aspiracji. Ostatecznie Małgorzata przewyciężyła przeciwności, pokazała, że ma rację i moc jej charakteru, w tym świętości spowodowała, że wspomina się ją z wdzięcznością już osiem stuleci.

Błogosławiona Jolenta (1244–1304), księżna kaliska, wielkopolska, klaryska

Była siedmioletnim dzieckiem, gdy jej starsza siostra Małgorzata odmówiła zamążpójścia, więc jej przypadła rola przyszłej małżonki księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego. W tym celu została wysłana na dwór swej siostry Kingi, aby przypieczętować środkowoeuropejską unię księstw pod patronatem Królestwa Węgier w dobie inwazji tatarskiej dżicz ze wschodu, która zagrażała zachodniej cywilizacji łacińskiej. Mając 13 lat zamieszkała wraz z mężem i stworzyła płomienną, kochający się związek, który zaowocował trzema pięknymi córkami. Z powodu jednej z nich, Jadwigi, stała się Jolenta teściową Łokietka, który w 1420 został koronowany w Krakowie na króla. Do historii przeszła Jolenta jako kobieta spełniona jako żona i matka, o której mąż w swych dokumentach pisał, że sporządza je z najukochańszą swoją małżonką, co wcale nie było takie typowe. Do dziś w katedrze w Płocku jest przechowywany diadem turniejowy księżnej, który jest pamiątką jej wyrafinowanego życia dworskiego. I w tym świecie splendoru umiała osiągnąć świętość i pokazać całe piękno kobiecej niezależności, które w jej przypadku wspierał jej znakomity mąż.

Opisując razem cztery święte siostry, królowny węgierskie, z których trzem przyszło żyć i działać na ziemiach polskich, w wydanym po raz pierwszy po polsku i węgiersku tomie warto podkreślić, że jego wydania podjął się Piotr Bunar w kierowanym przez siebie krakowskim wydawnictwie Avalon. Inauguracja książki miała miejsce 24 lipca 2024 r., w dniu wspomnienia św. Kingi, 25 lat po ogłoszeniu jej świętą, w sali kinowej Wielickiej Mediateki. Ufajmy zatem, że wydana dwujęzycznie książka pod patronatem honorowym Kopalni Soli Wieliczka S.A., Kopalni Soli Bochnia Sp. z o.o., Gminy Stary Sącz oraz Konsulatu Generalnego Węgier w Krakowie, dofinansowana przez Kopalnię Soli Wieliczka S.A., stanie się ważnym punktem na mapie polsko-węgierskiej jedności kulturowej i pozwoli nam czerpać z tej wielkiej, tysiącletniej wspólnej naszej tradycyjnej przyjaźni i to niezależnie od aktualnych uwarunkowań politycznych.



Relikwia bł. ks. J. Popiełuszko w kościele pw. Matki Bożej Kamiennej na Źbucku

40 rocznica zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki

Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 roku we wsi Okopy k. Suchowoli na Białostocczyźnie. W 1965 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. W latach 1966–68 odbył zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce wojskowej dla kleryków. 28 maja 1972 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Pracował w parafiach w Żąbkach (1972–75), Aninie (1975–78), w parafii Dzieciątka Jezus w Warszawie (1978–79) oraz w kościele Akademickim św. Anny w Warszawie (1979–80). W maju 1980 roku został rezydentem w warszawskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki jako duszpasterz średniego personelu medycznego. 31 sierpnia udał się do Huty Warszawa, aby odprawić mszę św. dla strajkujących robotników. Pokłosiem tej wizyty było powstanie duszpasterstwa ludzi pracy. Od 28 lutego 1982 roku w ostatnie niedziele miesiąca odprawiał Msze za Ojczyznę (zainaugurował je w październiku 1980 roku ks. prałat Teofil Bożucki). We wrześniu 1983 roku zainicjował pielgrzymki ludzi pracy na Jasną Górę. Od jesieni 1982 r. był inwigilowany przez komunistyczne tajne służby. Dręczono go, bezpodstawnie oskarżano i zmuszano do zaniechania działalności religijnej i patriotycznej. Starał się służyć zgodnie ze słowami św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj”. 19 października 1984 roku podczas drogi powrotnej z Bydgoszczy został porwany przez funkcjonariuszy SB, a następnie bestialsko zamordowany. 14 czerwca 1987 roku Jan Paweł II modlił się przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki. Proces beatyfikacyjny służby Bożego ks. Jerzego Popiełuszki rozpoczął się 8 lutego 1997 roku. Uroczysta beatyfikacja, której dokonał papieski legat arcybiskup Angelo Amato, miała miejsce 6 czerwca 2010 roku w Warszawie na Pl. Piłsudskiego. 20 września 2014 rozpoczął się jego proces kanonizacyjny.

W przedmowie do węgierskiej biografii księdza Jerzego autorstwa Imre Molnára „Jerzy Popiełuszko élete és mártírhalála” (Budapest, Mery Ratio, 2017) prezydent Andrzej Duda napisał te znamienne zdania: „Jako Prezydent Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim jako

Polak ogromnie się cieszę, że do Państwa rąk trafia publikacja poświęcona Księdzu Jerzemu. Jest to radość tego rodzaju, jaką odczuwamy, dzieląc się z bliskimi tym, co mamy najlepszego. Cieszę się, że Wy, nasi drodzy bratankowie Węgrzy, dzięki tej książce możecie lepiej poznać tę wspaniałą postać: naszego błogosławionego rodaka ks. Jerzego Popiełuszke. Ksiądz Jerzy to dla naszego narodu jeden z najważniejszych symboli walki z komunizmem. Młody charyzmatyczny kapłan rzucił wyzwanie systemowi, wzywając naród polski do tego, by nie poddawać się złu, lecz zwyciężać je dobrem. Odprawiane przezeń msze za ojczyznę gromadziły tłumy, budowały poczucie wspólnoty i podtrzymywały

nadzieję na wyzwolenie. Dlatego Ksiądz Jerzy był szczególnie groźny dla reżimu, który go nienawidził, szkalował, śledził, a wreszcie zamordował. Śmierć miała uciszyć go na zawsze. Ale szybko wyszło na jaw, jaki los go spotkał, a jego przesłanie rozbrzmiało jeszcze szerzej i głębiej niż za życia. Zamordowanie Księdza Jerzego ostatecznie skompromitowało komunistów i przyspieszyło upadek reżimu w Polsce i całym regionie Europy Środkowej. Dziś czcimy tego duszpasterza „Solidarności” jako męczennika za wiarę chrześcijańską i jesteśmy przekonani, że Ksiądz Jerzy zasługuje na pamięć także innych narodów, które – podobnie jak my, Polacy – doświadczyły terroru i okrucieństwa komunizmu. Ufam, że niniejsze wydawnictwo przybliży tę postać naszym węgierskim przyjaciółom. Chciałbym – i tego życzę obu naszym narodom – aby Ksiądz Jerzy stał się wspólnym patronem naszych wolnych narodów i suwerennych państw. Niechaj więc jego świadectwo z mocą przemawia do Węgrów, tak jak inspiruje nas, Polaków.”

Wystawa dokumentalna poświęcona epoce Jerzego Popiełuszki, przygotowana przez polski IPN, za sprawą Polskiego Domu Kultury na Węgrzech będzie prezentowana od jesieni tego roku w kilku środowiskach Polonii węgierskiej.

Oprac. I.M. fot. Wikipedia, B.Pál



ks. Jerzy Popiełuszko



Węgrzy w Powstaniu Warszawskim

W tym roku obchodzimy 80. rocznicę Powstania Warszawskiego. To dobry moment, aby przypomnieć postawę węgierskich żołnierzy, którzy zmobilizowani na front wschodni i walczący z Armią Czerwoną jako sojusznicy III Rzeszy, latem 1944 r. znaleźli się na terenie Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Nie tylko odmówili Niemcom walki przeciw Polakom, nie sprzeciwiając się tradycji wielowiekowego braterstwa polsko-węgierskiego, ale udzielali wielu form wsparcia powstańcom i ludności cywilnej.

Temu zagadnieniu poświęcona jest monografia historyk Marii Zimy-Marjańskiej pt. „Węgrzy wobec Powstania Warszawskiego”, która ukazała się na polskim rynku wydawniczym w 2015 r. Książka została przetłumaczona na język węgierski i wydana w 2018 r. przez Instytut i Muzeum Historii Wojskowości w Budapeszcie. Autorka jako pierwsza w pełni opisała zagadnienie postawy Węgrów wobec Powstania Warszawskiego, wykorzystując polskie, węgierskie i niemieckie źródła oraz relacje i zapisy rozmów ze świadkami wydarzeń z 1944 r. Obecnie Maria Zima-Marjańska jest pracownikiem naukowym Instytutu Pamięci Narodowej. Specjalizuje się w historii stosunków polsko-węgierskich, w latach 2022–2023 była stypendystką Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka. W swojej książce opisuje jedną z najjaśniejszych kart stosunków polsko-węgierskich w latach II wojny światowej. Chociaż Węgrzy byli sojusznikami III Rzeszy, jeszcze przed wybuchem wojny rząd węgierski zaznaczał, że nie wystąpi zbrojnie przeciw Polsce powołując się na tradycję przyjaźni. Kiedy III Rzesza i ZSRS zaatakowały Polskę, Węgrzy otwarli swoje serca i domy, przyjmując kilkadziesiąt tysięcy uchodźców z Polski.

Kolejnym dużym sprawdzianem braterstwa polsko-węgierskiego okazał się wybuch Powstania Warszawskiego w 1944 r. Latem 1944 r. pod Warszawą stacjonowały II Korpus Rezerwowy i 1 Dywizja Kawalerii w sile 30 000 żołnierzy. Żołnierze mieli tu odpocząć po ciężkich bojach na froncie wschodnim, przed wyczekiwaniem powro-

tem do ojczyzny. Jednak kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie Niemcy podjęli kolejną próbę złamania przyjaźni polsko-węgierskiej i chcieli, by Węgrzy wzięli udział w jego tłumieniu. Spotkało się to z kategoryczną odmową dowódcy węgierskich jednostek stacjonujących pod Warszawą, gen. Antalla Vattaya. Gdy Niemcy zobaczyli, że nie uda im się wciągnąć Węgrów do walki przeciw Polakom wycofali honwedów na obrzeża Warszawy, by umacniali tzw. pierścień śmierci i nie przepuszczali partyzantów do wsparcia oddziałów powstańczych w stolicy ani cywilów z Warszawy. Przyniosło to odwrotny skutek i m.in. dzięki przychylności Węgrów oddziały Grupy Kampinos mogły wesprzeć powstańców w walkach o Dworzec Gdański. Wracających do Puszczy polskich żołnierzy honwedzi witali okrzykami: „Niech żyją!”.

Jeszcze przed wybuchem powstania Polacy kolportowali wśród Węgrów ulotki mające na celu zachęcenie ich do przejścia na stronę polską. Widząc przychylną postawę Węgrów Armia Krajowa wysłała swojego przedstawiciela pułkownika Jana Stępnia na oficjalne rozmowy z generałem Béla Lengyellem, który od połowy sierpnia był dowódcą sił węgierskich dyslokowanych wokół Warszawy, a przed wojną piastował stanowisko attaché węgierskiego w II RP. Po początkowym wysondowaniu zamiarów obu stron podjęto rozmowy. W zamian za uzyskanie praw kombatanckich oraz gwarancji bezpieczeństwa ze strony Armii Czerwonej miał zostać sformowany Królewski Ochotniczy Legion Węgierski, który walczyłby u boku powstańców przeciw Niemcom. Negocjacje

zakończyły się fiaskiem z kilku powodów – przede wszystkim podjęto je za późno, kiedy Węgrzy wiedzieli już, że powstańcy walczą sami, bez wystarczającego wsparcia aliantów. Już pierwszy dowódca sił węgierskich stacjonujących pod Warszawą, generał Vattay, nazwał wybuch powstania „Aktem (...) bohaterstwa, ale równocześnie samobójstwa”. Rozmowy podjęto też w czasie, w którym rządowi węgierskiemu zależało na jak najszybszym powrocie honwedów do kraju, w związku z koniecznością obrony granic węgierskich przed agresją ze strony Rumunii i ZSRS. Zarazem w tym czasie rząd węgierski szukał możliwości wyjścia z aliansu z III Rzeszą, którzy od marca 1944 r. okupowali Węgry, i przejścia na stronę aliantów. Pomoc Polakom mogła być więc istotnym atutem podczas ustalania powojennych granic. Przede wszystkim jednak generałowi Lengyelowi zależało na gwarancjach bezpieczeństwa ze strony Sowietów, że na wypadek ich wkroczenia do Warszawy nie aresztują honwedów. Uzyskanie takich gwarancji przez stronę polską było w tamtym czasie nierealne. Poza tym rząd w Budapeszcie nie wyraził zgody na czynne przyłączenie się do powstańców. Wysyłając Lengyela pod Warszawę Horthy miał mu powiedzieć: „Nie mamy czego w Warszawie szukać. Polacy są naszymi przyjaciółmi, Niemcy towarzyszami broni. Nie wolno nam dać się wciągnąć w ich spór”. Jednocześnie rząd węgierski dał zielone światło na udzielanie wszelkiego innego wsparcia Polakom. Dowódca sił powstańczych, pułkownik Antoni Chruściel chciał pozyskać Węgrów za wszelką cenę i kazał

obiecywać im wszystko. Jednak, jak twierdził Stępień, nie mógł wykonać tego polecenia i miał uczciwie przedstawić położenie powstańców węgierskiemu dowódcy.

Mimo fiaska rozmów o czynnym przejściu Węgrów na stronę powstańców, co najmniej stu honwedów zdezerterowało do polskich oddziałów i podjęło walkę przeciwko Niemcom. Dezerccje honwedów były pokłosiem m.in. lokalnych rozmów toczonych z inicjatywy dowództwa „Grupy Kampinos”. Kiludziesięciu Węgrów walczyło właśnie w kampinoskich szeregach, biorąc udział m.in. w bitwie pod Jaktorowem. Kilku z nich (István Darvasi, Pál Kovács, István Garami, Miklós Jakab) zostało odznaczonych Krzyżami Partyzanckimi na wniosek dowódcy kampinoskiego zgrupowania. Na fakt wspierania Polaków i dezercji do polskich oddziałów wpływało traktowanie honwedów przez armię niemiecką jako „mięso armatnie”. Część z nich straciła nadzieję na powrót do ojczyzny i wołała przyłączyć się do powstańców. Po przegranej bitwie jaktorowskiej i okrążeniu Polaków przez Niemców, Węgrzy uratowali około stu pięćdziesięciu żołnierzy biorąc ich w fikcyjną niewolę, co pozwoliło im uniknąć losu aresztowania i wywiezienia do obozów koncentracyjnych. Część Polaków uciekło przebranych w węgierskie mundury. Do powstania dołączyła też część uwolnionych przez powstańców z obozu tzw. Gęsiówki węgierskich Żydów. Grupa węgierskich dezercerów z oddziałów huzarów, która chciała przyłączyć się do powstańców na Mokotowie zaskoczyła swą ofertą tamtejsze dowództwo, które zdecydowało, że najlepiej wykorzystają pomoc Węgrów i fakt, że posiadają konie, wywożąc cywili z ogarniętego pożogą miasta. Huzarom przydzielono wozy, do których zaprzęgli konie i w ten sposób uratowali do dwóch tysięcy cywili. Jednym z tych Węgrów był István Elek, który po wojnie osiadł w Gdańsku, gdzie przez wiele lat był tłumaczem języka węgierskiego, a w 1956 roku organizował pomoc dla powstańców węgierskich. W 2016 r. został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Niemcy widząc bratanie się Polaków i Węgrów siali propagandę wzajemnej nieufności wśród bratanków, ale rzadko przynosiło to dla nich efekty. Każde propolskie działanie narażało Węgrów na gniew niemieckiego sojusznika. Niemcy przestali już całkowicie

ufać sojusznikom znad Dunaju. Zaczęli śledzić honwedów, ograniczali przekazywanie im informacji sztabowych. Rozważali nawet rozbicie węgierskich żołnierzy i ich aresztowanie w obawie przed ich przyłączeniem się do Polaków. Finalnie zdecydowali się spełnić prośbę węgierskiego rządu i odesłać Węgrów do kraju, by mogli bronić granic własnej ojczyzny.

Zdarzało się, że dochodziło do potyczek między żołnierzami węgierskimi a partyzantami podczas wspierania niemieckich ataków. Zazwyczaj jak tylko któraś ze stron orientowała się, że ma do czynienia z bratnim narodem zaprzestawała walki. Węgrzy szybko nawiązywali kontakt ze stroną polską i służyli pomocą, m.in. ostrzegali wie przed planowanymi przez Niemców pacyfikacjami, dokarmiali ludność, zaś powstańcom przekazywali tak cenne uzbrojenie i amunicję za darmo lub w barterze, najczęściej za alkohol lub papierosy. W swoich polowych szpitalach opatrywali rannych powstańców i cywilów. Dobitym dowodem na to jak wyglądały relacje polsko-węgierskie są zachowane fotografie Ryszarda Witkowskiego, powstańczego łącznika, który w Milanówku sfotografował Węgrów. Na kilku fotografiach znajduje się sam Witkowski w węgierskim samochodzie i węgierskiej furazerce, a także pozujący z bronią honwedów. Świadczy to o dużym wzajemnym zaufaniu Polaków i Węgrów.

Celem ułatwienia rozpoznania żołnierza węgierskiego od 1943 r. kolportowano wśród Polaków broszurę zawierającą informacje o umundurowaniu honwedów oraz słowniczek podstawowych pojęć pomocnych w nawiązaniu kontaktu z bratankami. Z kolei wśród Węgrów rozprowadzano ulotki nawołujące do wojskowej współpracy polsko-węgierskiej i wspólnego wystąpienia przeciw Niemcom. Czynnikiem, który ułatwiał nawiązywanie kontaktów honwedów z polską ludnością był fakt, że często zatrzymywali się oni na posesjach prywatnych w podwarszawskich wsiach. Do dzisiaj z niezwykłym wzruszeniem Polacy wspominają jak węgierska orkiestra polowa podczas niedzielnych mszy odgrywała polskie pieśni religijne a także hymn Polski. Dla wielu Polaków, uciemiężonych pięcioletnią okupacją, spotkania z przyjaznymi Węgrami były jedynym albo jednym z nielicznych pozytywnych wspomnień z lat wojny.

W końcu Niemcy widząc, że obecność węgierskich oddziałów tylko komplikuje im walkę z powstańcami zdecydowali się spełnić prośbę rządu węgierskiego i odsyłali honwedów od końca sierpnia na Węgry. W dzienniku działań 9 Armii niemieckiej czytamy: „Dla prowadzenia niemieckich działań wojennych w Polsce przekazanie węgierskich związków na teren działań wojennych w ich ojczyźnie oznacza korzyść i pozbycie się komplikacji, nie na ostatku wynikających z dobitnie podkreślanej przyjaźni między Węgrami i Polakami.”. W transportach powrotnych honwedzi zabrali ze sobą kilkaset osób, które miały rodziny na Węgrzech. W pamiętnikach prowadzonych przez honwedów wielokrotnie pojawia się współczucie dla Polaków. Jeden z huzarów, ppłk. Szabadhegy, pod datą wyjazdu z Polski zapisał: „(...) Bóg z tobą, umęczona Polsko. Każdy Węgier szczerym sercem solidaryzuje się z tobą i oby Wszechmogący wyprowadził was z tego koszmaru.”. Najpóźniej odesłano 1 Dywizję Kawalerii, która była jednostką elitarną a jej wyszkolenie zadziwiało nawet Niemców, którzy wykorzystywali atuty huzarów w walkach z Sowietami na przedmieściach Warszawy. Zresztą za waleczność na froncie wschodnim formacja ta została w październiku 1944 r. przemianowana na 1 Dywizję Huzarów.

Maria Zima-Marjańska
(Instytut Pamięci Narodowej)



Od redakcji: Promocja książki wraz z wykładem Marii Zimy-Marjańskiej za sprawą Polskiego Domu Kultury odbyła się w budapeszteńskim Instytucie Polskim 10.09.2024 r.

„...És befogadtatok...”

Az alábbi történetek nem a képzelet művei. Valóságos események, melyek valóságos emberekkel estek meg 85 évvel ezelőtt. A sors kegyetlen játéka, hogy ma is, most is aktuálisak. Mintha soha semmiből sem tanulnánk...

Niniejsze historie nie są wytworami wyobraźni. Są one prawdziwe, które przydarzyły się prawdziwym ludziom 85 lat temu. Okrutną grą losu jest fakt, że te historie są nadal aktualne. Jakbyśmy nigdy i z niczego nie potrafili wyciągnąć należytych wniosków...

ANNA, MAGYAR ASSZONY

Arra jött egy asszony... „Itt vannak a lengyelek!” – mondja. „Hol?” – kérdelem én. „Itt állnak a vonattal.” Odaszaladtam. Első-másodosztályú kocsik voltak. Egy helyen egy tiszt lenyitotta az ablakot: „Kleb” – mondta. Rögtön gondoltam, hogy kenyeret kér. Itt mindenki süt kenyeret. Eszembe jutott, hogy éppen tegnap sütöttünk. Hazaszaladtam. Kettévágtam egy hat-hét kilós kenyeret, majd futottam vissza, hogy neki adjam. De a tiszt nem fogadta el. Megértettem, hogy fizetni akar érte. Én a pénzt nem fogadom el, mert szívből adom a kenyeret. Hogy mondjam meg neki??? Gondolom, éheznek, megszíról jöttek... Én ezt csak úgy adom. De nem kell. Hazamegyek. A férjem kérdi, mi az a félbevágott kenyér? Elmondom neki. „Miért nem fogadtad el a pénzt? Úgy legalább lett volna kenyerük.” Rettegetes lelkiismeret-furdalásom van.

LENGYEL KATONA

Hosszú sorba rendeződve meneteltünk némán és szinte nesztelenül. A fatörzsek sűrűjében elnyúló mély sötétség jótékonyan takart minket oly igen kívánt fátyolával. Az erdő háborítatlanul pihent ünnepélyes, szinte kontemplatív csendjében. Csatunk hetven, javarészt fiatal emberből állt. A csoport többsége internáltakból állt, akiknek sikerült megszökni a táborokból, s most mentek komoran és mégis bizakodva, készen feláldozni életüket az ügyért. Ma van június 18-a! Az esküvőnk második évfordulója. Basia ma jobban velem van, a szívemben, a gondolataimban, mint bármikor. Lehet-e jobb napot találni, mint hogy tovább menjek céljaim felé, mint éppen a mai nap?

A Trojan-család jobbról balra Wladyslaw, Anna, és a kisfiuk Marian egyenruhás férfiakkal (1939. december, Gyöngyös)



ANNA, MAGYAR ASSZONY

Tegnap hazajött a férjem és azt mondta, hogy ide is hoznak lengyeleket. De csak civileket. Egerben csak lengyel rendőrök és katonatisztek maradnak. Azt is mondta, hogy szombaton 11-kor hozzák őket az állomásra. Aki akar vinni, az jelentkezhet az állomáson, és vihet olyat, akit akar. Családot is, vagy akit úgy gondol, hogy szívesen látná. Nekem van egy gimnazista fiam. Ő mindig két órákor járt haza, mert akkor jött a diákvonat. Hazajött. Elmeséltem neki. Azt mondta: „Anyukám, eredj ki te is! Nézzél egy ilyen fiataalt, mint amilyen én vagyok, és hozzá haza egyet ide. Én tanulok lengyelül, ő meg, ha akar, tanulhat magyarul.”

LENGYEL KATONA

Hirtelen az oszlop elejéről hangos kiáltások hasítottak brutálisan a levegőbe, ezzel egy időben felvillant a VESZÉLY-jelzés komor, vörös szeme. Örült riadalom támadt, lábak dübörgése, letört ágak ropogása hangzott. Azonnal ránk bocsátották hét elektromos lámpa erőszakos fényét, melyek gyorsan rugalmas csatárláncba fejlődtek, hogy bennünket minél előbb bekerítsenek. Körülnéztem. Egyedül voltam.

ANNA, MAGYAR ASSZONY

Ma szombat van. Korán megfőztem. Úgy gondoltam, ha találok valakit, biztos éhes lesz, hát egyen is. Kimentem az állomásra. Az állomáson sorba voltak szegények állítva...

LENGYEL KATONA

Mögöttem a határőrállomás, ahonnan bármelyik pillanatban érkezhettek segítség a rák vadászó őrszámára, amely széles levezető-alakba fejlődve sebesen közeledett, miközben egyre jobban fenyegette az én szárnyamat is. A lámpák hosszú, vakító fehér fénycsóvái, mint óriási rovarok messzire nyúló csápjai, kitaróan és szisztematikusan kutatták

a terep részleteit és szedték számos áldozatukat. Társaim többsége a tölgyesbe menekült, mely rögtön drámai harctérre változott, mivel a száraz leveélréteg árulkodóan leleplezte a menekülők minden lépését. Minden percben elkaptak valakit.

ANNA, MAGYAR ASSZONY

Kinéztem egy négytagú családot. Az apa mellett állt a nagyi, az anya előtt meg a kisfiú. Gondolkoztam, hogy hogyan értessem meg, mit akarok. Szerencsére segítségemre jött az esperes és egy tanító, akik tudtak németül. A férfi nagyon jól beszélt németül. Az apa elmondta a fiúnak, a fiú – úgy látszott – bele is egyezett. Nagyon aranyos, szép, derék fiú. Aztán az édesapa közölte az édesanyával. Ő pedig elkezdte a nagy sírást...

LENGYEL KATONA

Minden pillanatban közelebb értek. Szorosan a földhöz tapadtam. Úgy döntöttem, még kivárok. Éreztem, milyen védtelen és kiszolgáltatott a határban lapuló nyúl, amelyet lassan beérnek a hajtók. És még vár, még reménykedik, hogy nem veszik észre, hogy elkerülik.

ANNA, MAGYAR ASSZONY

A kisfiú kétszer felnézett rá szomorúan, elgondolni sem tudta, miért sír az édesanyja. A nagyi azt mondta, jön. De most azon gondolkozom, hogy a család három tagja – mi lesz velük? Ki tudja, elviszik-e vagy messzire viszik-e őket? Keresnem kell valakit, akit ismerek, és az vinni is akarna lengyeleket. Szerencsém volt. Jött az unokaöcsém és azt mondta: „én elviszem a családot. Anyukám egyedül van a nagy házban...” (itt falun már a kétszobás lakás is nagy háznak számított)... – és folytatja: „ott van a nagy ház, ott aztán főzhetnek, moshatnak. Anyukám is fog neki örülni.” „Jaj, Péterkém, de aranyos vagy! Akkor vidd el őket!”

LENGYEL KATONA

Már itt is vannak... Tizenöt lépés..., tíz..., hat..., három. Egyszerre éles fény áradt szét az arcomon, előreugrottam az összesűrűsített energia erejétől hajtva. Két katona önkéntelenül félreugrott, a harmadikat a vállánál eltasztottam. Lámpája hangos csörömpöléssel egy fatörzsnek vágódott és kialudt.

ANNA, MAGYAR ASSZONY

A fiú már Lengyelországban is gimnazista volt. És olyan szép egyenruhája volt, színben nem, de fazonban hasonlított a katonai egyenruhára. Volt hozzá egy olyan köpeny, fel volt sliccelve, mint a katonának, és olyan díszítése is volt a nyakánál... Nagyon elegáns volt. A kisfiú meg olyan ügyesen megkérészt minket, hogy na! Fogalma sem volt, hogy merre jöttünk, de mégis megtalált!

LENGYEL KATONA

Elmúlt már éjfél is. Másfél óra telt el a lebukás óta. Elvesztettem a reményt, hogy elkapok valakit a mieink közül. Közelgett a hajnal.

ANNA, MAGYAR ASSZONY

Mindennapos vendég lett nálunk. Volt játszótársa is, a kislányom. De borzasztó eleven volt, még a disz-

nóól tetejére is fel akarta vinni a kislányomat. A bátyja nem győzte rendreutasítani. Sokszor ebédelnélunk. És persze a család is. Főként vasárnaponként. Mondtam nekik, hogy jöjjenek, amikor akarnak. A fiúk gyorsan tanulnak magyarul.

LENGYEL KATONA

Mielőtt azonban megfelelő rejtékhelyet találtam, még egy komoly izgalomban volt részem. Két jellegzetes tollforgódás csendő kerékpáron olyan hirtelen bukkant fel a közeli fák mögül, hogy alig volt érkezésem beugrani egy bokrocra mögé, és máris a közelemben értek. Feszült várakozással figyeltem őket, féltem, hogy ha a fedezék elégtelensége folytán észrevesznek (a bokrocra arra lett volna elegendő, hogy egy nyulat elrejtsem, de nem egy embert), a tekintetemmel magam felé vonzom őket. Már csak két méter és... – elhagytak! Elhajtottak. Eltűntek az útkanyarulatban. Megdönthetetlen bizonyítékát szereztem ezáltal annak, hogy még a magyar oldalon vagyok.

ANNA, MAGYAR ASSZONY

Csak az édesanyjuk, ő nem tanul. Nemrégiben kaptak egy levelet, hogy Zamárdiban lengyel iskola nyílt, aki akar, mehet. A fiú jelentkezett és elment.

De nagyon rossz levélíró. Nem ír a szüleinek, és nekünk sem. Az is lehet, hogy hazament. És sokan kimentek a lengyel fiatalok közül Angliába, Franciaországba. Van, aki kiment harcolni. A frontra.

LENGYEL KATONA

Éjfél tájban megpillantottam magam előtt egy szelíd dombocskát, a tetején egy falu vagy udvarház felderengő gazdasági épületeivel. Hirtelen megállított egy messziről jövő jellegzetes füttyszó. Hegyeztem a fületem. Egy pillanattal később meghallottam a kerekek eleinte gyenge, majd egyre erősebb zakatolását a síneken. Kelet felől közeledett a vonat...

„Mert éhes voltam és ti ennem adtatok; szomjas voltam, és ti innom adtatok; idegen voltam, s ti befogadtatok...”

Mt 25,35

A fenti részletek a 2019. októberében az Óbudai Társaskörben elhangzott előadás szövegegyéből származnak.

Trojan Tünde

W zakopiańskich Kuźnicach odsłonięto wyjątkowy pomnik Kurierów Tatrzańskich, a w Jabłonce tablicę pamięci

W uroczystościach zorganizowanych 20 czerwca przez Społeczny Komitet Budowy Pomnika oraz miasto Zakopane w Kuźnicach uczestniczyli m.in.: dr Tibor Gerencsér – konsul generalny Węgier w Krakowie, Cecylia Radoń – zastępca dyrektora Oddziału IPN w Krakowie, starosta tatrzański Andrzej Skupień i burmistrz Łukasz Filipowicz, a także przedstawiciele duchowieństwa oraz poczty sztandarowe szkół i instytucji. Historię powstania pomnika przybliżyli członkowie komitetu, Andrzej Stanek i Zbigniew Mrowca, zaś postaci kurierów i ich bohaterskie czyny przedstawili zebrany Piotr Bąk oraz Apoloniusz Rajwa. Odsłonięcia pomnika przedstawiającego trzy postacie – dwóch kurierów i prowadzonego przez nich emisariusza, dokonali członkowie komitetu: Józef Pitoń, Kazimierz Gąsienica-Byrcyn, Apoloniusz Rajwa, Zbigniew Mrowca i Andrzej Stanek. Pomnik (*widoczny na okładce naszego pisma*) został sfinansowany ze zbiorów, a na nim znajduje się tablica informująca o kurierach i darczyńcach – fundatorach pomnika. Uroczystość uświetniła Kompania Honorowa Karpackiego Oddziału Straży Granicznej oraz muzyka góralska, o oprawę artystyczną zadbał uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Kurierów Tatrzańskich w Działiszu i Dariusz „Maleo” Malejonek z zespołem, który na tę okoliczność napisał specjalny utwór.



17 czerwca br. w Jabłonce na Orawie odsłonięto tablicę pamięci kurierów Polskiego Państwa Podziemnego, którzy w czasie II wojny światowej przemierzali konspiracyjny szlak „Szkoła”. Wcześniej odbył się rajd i gra terenowa „Ludzie nadziei”, przypominające prof. Wacława Felczaka, historyka, znawcę dziejów Europy Środkowej, w czasie wojny współorganizatora cywilnej łączności przez Węgry, pomiędzy okupowanym krajem a polskimi władzami na uchodźstwie. Uroczystości oraz grę terenową zorganizowały Stowarzyszenie Historii Spytkowic i Fundacja Podhalański Instytut Nauk Społecznych. Wśród gości honorowych był m.in. konsul generalny Węgier w Krakowie Tibor Gerencsér oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Nie zabrakło uczniów z orawskich szkół i grupy młodzieży węgierskiej. Przedsięwzięciu patronował Oddział IPN w Krakowie.

Inf. źródło: Konsulat Generalny Węgier w Krakowie

A Magyarországi Nemzetiségi Színházi Szövetség Jelen/Lét Fesztiválja (június 1-9. Budapest, Nemzeti Színház), s benne a Kicsiny Európa c. ősznemzetiségi előadás



Az eseménysorozatról május 14-én tartottak sajtótájékoztatót a Nemzeti Színházban. A szóvivő Csasztnan András, a Nemzetiségi Színházi Szövetség korábbi elnöke, koreográfus először a vendéglátót, Vidnyánszky Attilát, a Nemzeti Színház vezérigazgatóját kérte felszólalásra, aki elmondta:

„... Nagyon büszke vagyok rá, hogy a fesztivál itt, nálunk lesz. Dolgunkból adódóan vezető szerepet akarunk játszani – és szerintem játszottunk is – a nemzetiségi színházakkal való együttműködésben, segítségükben. Hiszen folyamatos vendégeink a nemzetiségi színházak – ha végignézzük az évadunkat, szinte minden hónapban adódik körülből vendég-szereplő...”

Majd Csasztnan András a következő vendég, Soltész Miklós államtitkár felé címzett szavaival, mi szerint: „... Nagyon örülünk, hogy a Miniszterelnökség a kezdetek óta mögénk állt, Soltész Miklós államtitkár úrnak és csapatának köszönhetjük azt a pénzügyi támogatást, ami nélkül nem jöhetne létre ez a fesztivál...” államtitkár úr így válaszolt:

„Én csak a postás szerepét töltöttem be, a Kormány döntött úgy, hogy sok oldalról figyeljünk nemzetiségi honfitársainkra, aminek egy része a nemzetiségi színjátszás. Összeszámoltattam munkatársaimmal, hogy az elmúlt tíz év során legalább fél milliárd forint fordítódott a nemzetiségi színházakra, hanem még több is – és ebben nincsenek benne az építkezések, beruházások, fejlesztések. Szerintem ez egy nagyon nagy szám, s ha összehasonlítjuk arányaiban más országokkal, kiemelkedő támogatásnak mondható. Köszönetet mondok a fesztivál szervezőinek, hogy ezt a hagyományt újraindították, és már hetedik éve itt lehetünk vezérigazgató úréknál a magyar nemzet színházában...”

Utána Rusz Milán, a fesztivál főigazgatója mondott köszönetet az eseménysorozat támogatóinak és létrehozóinak, majd kitért

a műsorok ismertetésére. Kiemelte, hogy a fesztivál az újonnan megalakult Magyarországi Ukrán Nemzetiségi Színház első előadásával kezdődik, és a programban határon túli színházak műsorai és workshopok is szerepelnek. Nyári Oszkár színművész, a Nemzetiségi Színházi Szövetség megválasztott elnöke pedig elmondta: „... Ebben az országban mindig is fontos volt, hogy a más nemzetiségűek is megszólalhassanak, értékeiket bemutathassák. Sok olyan „hungarikummal” találkozhatunk, amelyek nem igazán magyar identitásból erednek, de évszázadokon át, a nemzetiségi kultúrák találkozásai által kikristályosodva hungarikummá váltak... Abban, hogy egy virtuális közösség kulturálisan valóban meg tudja magát szervezni, ilyen találkozásokra van szüksége, mint ez a Jelen/Lét Fesztivál...”

A fesztivál lengyeliséget is érintő színdarabja a Kicsiny Európa című zenés, ősznemzetiségi előadás volt. A darabot a Magyarországi Nemzetiségek Színházi Társulata adta elő június 9-én – éppen a választások napján – a Nemzeti Színház Gobbi Hilda színpadán – teltház mellett és nagy sikerrel. Az első alkalommal bemutatásra került darabról alkotói így nyilatkoztak:

„A XIX. században Csaplovics János (1780–1847), magát magyarnak valló, de szlovák nemzetiségű ügyvéd, történetíró, földrajzi író – a magyarországi néprajztudomány egyik előfutára – tudományos értekezésében arról írt, hogy „Magyarország Európa kicsinyben”. Mi ezt a „kicsiny Európát”, a magyarországi nemzetiségekben rejlő kulturális gazdagságot szeretnénk a magunk eszközeivel megmutatni... Izgalmas utazásra hívjuk nézőinket nem mindennapi zenés előadásunkkal, ahol nem csak megismerhetik a Magyarországon élő nemzetiségeket, de velük együtt átélhetik sorsukat, felmenőik különleges útját, milyenségük és különbségük valódi titkát. Az előadás keretét egy

manapság divatos parti adja. Ide érkeznek meg a különböző nemzetiségű vendégek, hogy együtt töltsék el az estét. A tizenhárom történelmi nemzetiségből egy-egy színész, előadóművész mutatja be nemzetisége színes kultúráját. A zenés műben a dalokat, rövid monológokat művészeink nemzetiségük nyelvén adják elő. Az előadásban elhangzik Kosztolányi Dezső: Európa című verse is.”

A darab lengyel művésze Trojan Tünde volt. Kazimierz Przerwa-Tetmajer költő, író, drámaíró, a górái folklór szerelmesének „Niewierny/ A hitetlen” c. versének előadásával és a krakkói „Skalni” együttes „Idom casy za casami” górái dalával jelentette meg a lengyel nemzetiséget. Elmondása szerint azért választotta ezeket a műveket, hogy általuk mutathassa be a Magyarországon legnagyobb számban – a XVIII. században – Derenken letelepedett lengyel népcsoport, a górálok kultúráját, és ezekkel a művekkel emlékeztessen rájuk.

Az előadás többi szereplője: Zöldhegyi Sarolta, Koncz Eszter, Pintér Gábor, Illés Noémi, Hadzsikosztova Gabriella, Györgyev Branimir, Keller Linda, Álmosd Phaedra, Kollatos Fotios (*hang*), Gyurity István, Fábián Léna, Frank Ildikó (*hang*), Bordás Tímea, Galda Levente, Veres Mihaela, Pashko Ruslan, Daragó Zoltán.

A koncepció, a színpadkép és a rendezés Kollatos Fotiosnak, a dramaturgia Trojan Tündének, a hangbejátszások Balogh Zoltánnak, a technika Kotorcevic Dusannak volt köszönhető.

Az előadás után került sor a Magyarországi Nemzetiségek Színházi Társulata Gergely László Vándordíjának átadására, amelyet a 2016-ban tragikusan elhunyt, nagyhatású rendező emlékére alapítottak 2023-ban. A díjat idén az Urartu Örmény Színház vehette át.

Sárközi Edit
fotót Schumy Csaba készítette

W labiryncie kultury. O podróżach Krzysztofa Vargi po Francji

Krzysztof Varga kazał czytelnikom i krytykom czekać na swoją kolejną książkę cztery lata. „Dziennik hipopotama”, wydany w 2020 roku, stanowił intrygujące i przenikliwe świadectwo ciągłego rozpadu i nieustannego procesu ponownego formowania się współczesnej kultury, był krytycznym rozliczeniem z teraźniejszością, osobliwym portretem pisarza żywo reagującego na impulsy świata zewnętrznego, portretem twórcy nieobojętnego wobec zmian zachodzących w świecie, ale również intymnym rozliczaniem się z ciężarem własnego talentu i własnych ograniczeń oraz zmaganiem się z przemijaniem. Zbiór esejów podróżniczych po Francji pt. „Ostrygi i kamienie.

Krzysztof Varga: Ostrygi i kamienie. Opowieść o Normandii, Bretanii i Pikardii



Opowieść o Normandii, Bretanii i Pikardii”, który ukazał się w czerwcu tego roku nakładem wydawnictwa „Czarne”, jest nawiązaniem do trylogii poświęconej podróżom po Węgrzech, ale w pewnym sensie sytuuje się bliżej „Dziennika hipopotama” ze względu na mniej osobistą, a bardziej uniwersalną formę zapisu własnych przeżyć. Varga-podróżnik jest z jednej strony wyraziście osamotniony w swoich peregrinacjach, ostentacyjnie wyszczególniony z tłumu niemieckich czy włoskich emerytów, na których natrafia w sklepikach z pamiątkami czy w muzeach, jest odizolowany od zgiełku świata i wyposażony we własną niepowtarzalną perspektywę. Z drugiej jednak strony pisarz nie podróżuje sam – dzieli się swoim doświadczeniem czytelniczym, lekturami z młodości, filmami, które obejrzał – podróżuje więc z ogromną walizką wypełnioną rozmaitymi „dziełami rąk ludzkich”.

Varga przygotował się do swoich podróży po Francji wyjątkowo pieczołowicie, o czym

świadczy chociażby znajdująca się na końcu książki lista zawierająca źródła cytatów i bibliografię. Podróżując po Francji Varga czyta eseje podróżnicze sławnych pisarzy, ogląda obrazy powstałe pod wpływem inspiracji niesamowitymi pejzażami i konfrontuje swoje wrażenia z tym, co przeczytał i zobaczył. Varga to nie tylko przenikliwy obserwator, ale przede wszystkim melancholijny erudyta, który zaprasza do swojego wewnętrznego świata, utkanego z pozornie ulotnych wrażeń, tworzących jednak fundamenty pogłębionego widzenia rzeczywistości.

Tytuł, który Varga wybrał dla swoich esejów, doskonale oddaje ducha całej publikacji – na pierwszy rzut oka ostrygi przypominają kamienie, ale to przecież coś żywego, dynamicznego, obciążonego rozmaitymi konotacjami i skojarzeniami z dziedziny kultury. Kamienie z kolei, bardzo podobne do ostryg, reprezentują wszystko, co martwe, przemijające, ale jednocześnie uparcie trwające, niezniszczalne. Opowieści Vargi oscylują właśnie między tymi dwoma tak podobnymi, a tak odrębnymi przeciw światami – światem kultury i światem natury, światem przeszłości i jego echemi wplecionymi w teraźniejszość.

Tym razem Varga-erudyta poskramia w sobie Vargę-felietonistę i w esejach nie znajdziemy częstych komentarzy poświęconych sytuacji w Polsce czy na świecie. Język esejów jest taki, do jakiego przyzwyczaił nas pisarz w swoich wcześniejszych utworach – wyrafinowany, bogaty, czasem dosadny, czasem liryczny, czasem kwiecisty, a czasem wytrawny, meandrujący między stylem wysokim i potocznym, czasem żarliwy, a czasem prześmiewczy. Nie ma jednak u Vargi pozerstwa, jest autentyczne, głębokie przeżywanie świata w całej jego skali piękna i brzydoty, przyziemności i metafizyki.

Podróż Vargi do Francji to nie tylko podróż w sensie geograficznym, to przede wszystkim podróż w głąb kultury, w głąb czasów, w głąb przeszłości, która jest wciąż obecna i tworzy ważny element teraźniejszości. Varga nie oferuje ulotnych impresji z wakacyjnych pobytów, ale tworzy jasny i bogaty w

znaczenia pean na cześć człowieka, jego mądrości i wielkości, jego poświęcenia i podłości, jego dzieł wiekopomych i godnych natychmiastowego zapomnienia. Właśnie w tych niekiedy gorzkich i pozbawionych złudzeń rozważaniach zamknięta jest ogromna wartość, uniwersalność, nieprzemijalność i głębia. Do esejów Vargi można odnieść słowa samego autora, będące pochwałą literatury i jej siły, słowa, do których inspiracją stała się wizyta w muzeum Juliusza Verne’a i odtwarzany przez głośniki odgłos piszącego pióra:

„[...] właśnie ten szelest pióra przesuwającego się po papierze obudził we mnie tęsknotę za lekturami młodości, wspomnienie przeziębienia i grypy, na które lubiłem zapadać, bo oprócz absencji w szkole obiecywały niezwykłą i budzącą wzmocnioną gorączką dreszcz emocji lekturę powieści przygodowych. Gdy usłyszałem ów dźwięk pióra, przypomniało mi się całe moje dzieciństwo i ta jedyna rzecz, jaką z niego wyniosłem: wiarę, że literatura chroni przed zwątpieniem, że pomaga przetrwać grozę codzienności, że chwilami staje się jedynym sensem życia, że przynosi pociechę w najstraszniejsze noce i najtrwożliwsze dni” (s. 143).

Varga interpretuje rzeczywistość w sposób totalny, odsłaniając jej palimpsestową budowę, brawurowo łącząc to, co wydaje się być odrębne i pozornie ze sobą niezestawialne. W czasach współczesnych, kiedy najczęściej liczy się szybki, łatwostrawny przekaz, przepływający przez czytelnika i widza nie zostawiając po sobie niemal żadnego śladu, co skutkuje powierzchownością i schematycznością, eseista zagłębia się w niuanse, tworzy gęstą siatkę znaczeń i nieoczywistych asocjacji.

Najnowszy zbiór esejów Vargi może być czytany na wiele sposobów i na wielu poziomach. Jak przystało na dzieła literatury współczesnej może być lekką lekturą wakacyjną, przynoszącą informacje o francuskiej kuchni czy ploteczki z życia sławnych twórców, czytana niespiesznie podczas peregrinacji niekoniecznie po Francji, może być nieoczywistą refleksją oczarowanego przyrodą i architekturą pasjonata-erudyty, a może być w końcu wysublimowanym świadectwem podróży po labiryntach kultury.

Krzysztof Varga, „Ostrygi i kamienie. Opowieść o Normandii, Bretanii i Pikardii”, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2024.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Od Korwina po krasnale

To, co zobaczył we Wrocławiu dało mu więcej do myślenia aniżeli szukanie odpowiedzi na pytania typu „czy formy przejawu ówczesnej turystyki są mniej czy bardziej nasycone kulturą niż 30-40 lat temu”. Siegfried pamięta Kraków sprzed 20 lat, kiedy przez prawie rok był stypendystą na Uniwersytecie Jagiellońskim – miał zbierać materiały do pracy magisterskiej, jednak wolął zbierać doświadczenia, znajomych i przyjaciół oraz nadrabiać braki w lekturach. Stypendium nie było wysokie, więc prowadził ubogie życie studenta, wydawał bardziej na książki niż na życie nocne. Kraków tętnił życiem, a Siegfried był częścią tego subtelnego, błyskotliwego i kolorowego tętna, a turystów prawie nie było w mieście. Kraków był wtedy miastem tych, którzy w nim mieszkali i żyli.

Dwa lata temu Siegfried odwiedzając w Krakowie swojego przyjaciela był zszokowany ilością turystów w mieście. Z opadnięciem żelaznej kurtyny, wraz ze wzrostem poziomu życia (w Polsce) i pojawieniu się na europejskim niebie tanich linii lotniczych ludzie zaczęli się przemieszczać w niebywałym tempie i niebywałej ilości. Duże i historyczne miasta w Europie stały się magnesem dla turystów, niekiedy mając poważne problemy z przetworzeniem, przetrwaniem masy turystycznej, wręcz dusząc się w niej... Co jest dobre dla przedsiębiorców, hotelarzy i gastronomików, to nie zawsze jest błogosławieństwem dla miejscowych, ani dla tych, którzy są przybyszami zwiedzającymi (a nie „konsumpcyjnymi”). Mnóstwo artykułów opisuje dziś ten problem. Wenecja np. wprowadziła płatny wstęp do miasta – osoby wybierające się do Wenecji od 2024 r. (w sezonie głównym, czyli od kwietnia do

lipca) muszą wykupić „bilet wstępu” do miasta w wysokości 5 euro. Wprowadzenie opłaty wjazdu do Wenecji ma zmniejszyć ilość turystów jednodniowych, którzy nie wykupują noclegu. „Jednodniowi turyści” sprawiają w Wenecji dużo problemów, ich kontrolowany napływ ma spowodować wyższy komfort dla jej mieszkańców, ma też na celu uregulowanie ruchu turystycznego. Jednak opłata nie jest na tyle wysoka, by wyprzeć tzw. jednodniowych. Dodatkowe dochody nie przyczynią się – poza statystyką – do „wyciszenia miasta”, ewentualnie mogą spowodować, że ci jednodniowi wykupią sobie nocleg co przyniesie wręcz odwrotne efekty. W dodatku z wprowadzeniem opłaty nie wprowadzono żadnych ilościowych limitów osób.

Stolicę Śląska Siegfried odwiedził po raz pierwszy. Chociaż w planach wakacyjnych z początku wysuwały się Czechy, ostatecznie on i jego rodzina jako świadomi i zaciekawieni patriotyci wybrali miasto, w którym jeszcze nie gościli.

Wrocław, trzecie pod względem ilości mieszkańców miasto, leżące na skrzyżowaniu ważnych i starych szlaków komunikacyjnych, ma bogatą, wielowątkową i tym samym burzliwą historię. Ponieważ historycznie miasto ma wiele węgierskich powiązań, jego historię w skrócie może dla ciekawości warto będzie przytoczyć właśnie z węgierskich źródeł (hasło Wrocław z węgierskiej Wikipedii):

„Pierwsza wzmianka o Wrocławiu pojawia się w kronice Thietmara z Merseburga, wymieniająca Jana, biskupa nowo powstałej w 1000 r. diecezji wrocławskiej jako Johanna Wrotizlaens, a samo miasto jako

Wortizlawa. Napis na pierwszej pieczęci miejskiej to Sigillum civitatis Vracislavie, a uproszczona nazwa miasta z 1175 roku to Wrezlawe. Według wczesnych przekazów średniowieczne miasto nosiło nazwę Wrocisław po polsku i Vratislav po czesku. Wymowę polskiej nazwy uproszczono później w dwóch etapach: Wrocisław → Wrotsław → Wrocław i tej prostszej nazwy używano od XII wieku. W dyplomach tacińskich używano wersji czeskiej: Vratislavia lub Vratislavia, ale i tutaj polska wymowa brzmiała Vracislavia. Wersja niemiecka – Breslau – obowiązuje od XIII wieku, kiedy to miasto stało się ważnym miastem Niemiec Wschodnich. Tradycyjnie uważa się, że nazwa została nadana na cześć osoby o imieniu Wratysława/Wrocisław, chociaż nie jest jasne, jakie – jeśli w ogóle – istniały powiązania między czeskim księciem Wratysławem

wem I a miastem. Możliwe też, że miasto otrzymało imię na cześć Wratysława, śląskiego księcia plemienia, który był pierwszym właścicielem miasta.”

Wzmianka o niejasności czeskich powiązań nie jest gestem przyjacielskim w stronę bratanków; źródła czeskie także nie pragną niczego sobie przywłaszczać:

„Nie ma zgody co do pochodzenia nazwy miasta. Powszechnie uważa się, że nazwano je na cześć czeskiego księcia Wratysława I, jednak nazwa Vratislav / Warcisław / Wrocisław była wówczas dość powszechna i stąd też można wywodzić nazwę miasta od innego rycerza, pana ziemskiego lub lokalizatora.” (czeska Wikipedia – hasło Wrocław)

Historię miasta śledźmy dalej na podstawie źródeł węgierskich:

„Wrocław od dawna był miejscem targowiskowym, kiedy w X wieku po raz pierwszy odnotowano jego nazwę jako Vratislavia (Wratysław). Polski książę Mieszko I podbił miasto w latach 90. XX wieku. W 1138 roku stało się stolicą Śląska. Podczas najazdu tatarskiego w 1241 r. ewakuowano większość ludności. Miasto zostało splądrowane i spalone przez Mongołów, jednak najeźdźcy nie mieli czasu podbić grodu, w którym schroniła się większość ludności. (...) W 1262 roku odbudowane miasto otrzymało prawa miejskie magdeburskie. Jego pierwszy wizerunek pojawił się w Kronice norymberskiej Hartmanna Schedla w 1493 roku.

Będąc bezpośrednim wasalem Cesarstwa Niemiecko-Rzymskiego, cesarze niemiecko-rzymscy zapewniali władzę różnym dynastiom książęcym i królewskim. Miasto było także członkiem Ligi Hanzeatyckiej, ligi handlowej miast północnoeuropejskich. (...)

Po kilku latach rywalizacji czesko-polskiej, w 1335 roku na Węgrzech, na spotkaniu królewskim w Wyszehradzie, miasto zostało przekazane Królestwu Czeskiemu wraz z większością Śląska. Wrocław w latach 1469-1490 wraz ze Śląskiem należał do Węgier (wtedy otrzymało używaną do dziś węgierską nazwę). Tutaj rozegrała się bitwa pod Boroszló, w której wojska króla Macieja Korwina pokonały wojska czeskich i polskich królów Jagiellonów, stosując taktykę obronną. Od śmierci króla Macieja aż do lat 40. XVIII w. miasto ponownie należało do Czech. Od 1526 roku wraz z Czechami stało się częścią imperium Habsburgów. Odtąd, choć co najmniej połowa ludności była pochodzenia słowiańskiego, wszyscy stali się Niemcami pod względem języka. W okresie reformacji ludność Wrocławia wyznaniowo stała się w przeważającej mierze luterkańska, ale w okresie wznoszącej się kontrreformacji w XVII wieku jezuita przy wsparciu władców Habsburgów nawrócił znaczącą część ludności.

Po wygaśnięciu tutejszego rodu piastowskiego, w 1675 r. Wrocław odziedziczyli Habsburgowie. Cesarze austriaccy zdecydowanie opowiadali się za rekatolizacją miasta. Zgodnie z postanowieniami pokoju wrocławskiego, który zakończył pierwszy etap wojny o sukcesję austriacką (1740-1748), a następnie pokoju berlińskiego, który to potwierdził, Maria Teresa (jako



Herb Hunyadich – Stary Ratusz – Wrocław



Kościół Pokoju w Świdnicy

królowa Czech) oddała prawie cały Śląsk Fryderykowi Wielkiemu. Zdobyte tereny wraz z miastem Breslau zostały włączone do Królestwa Prus pod nazwą Prowinca Śląska. (...)

Po zrzeczeniu się przez Habsburgów niemiecko-rzymskiego tytułu cesarskiego w 1806 r. miasto pozostało pod zaborem pruskim, a w 1871 r. stało się częścią powstającego Cesarstwa Niemieckiego jako stolica województwa dolnośląskiego. Breslau zaczęła się intensywnie rozwijać, miasto stało się ważnym okręgiem przemysłowym, znaczący był przede wszystkim przemysł lniany i bawełniany. W latach 1860-1910 jego populacja potroiła się, osiągając pół miliona. W 1928 roku znacznie rozszerzono także granice miasta.

Po prawie trzymiesięcznym oblężeniu, 7 maja 1945 r., ostatniego dnia wojny europejskiej, „Twierdza Breslau” poddała się i upadło ostatnie większe miasto Niemiec Wschodnich. W ruinach zginęło około 40 000 mieszkańców Wrocławia, a prawie 70% miasta zostało zniszczone. W czasie oblężenia władze zrównały z ziemią nowoczesne osiedle przy Kaiserstrasse

(obecnie Plac Grunwaldzki), aby mogło powstać lotnisko wojskowe, umożliwiającego dostarczanie miastu zaopatrzenia. Podczas budowy lotniska zginęła nieznaną liczbą obywateli niemieckich i robotników przymusowych.

Jak prawie cały Śląsk, również i Breslau znalazł się w 1945 roku pod polską administracją, zgodnie z umową zawartą podczas Konferencji Poczdamskiej. Większość ocalałych Niemców została przymusowo przesiedlona do jednego z powojennych państw niemieckich w latach 1945–1949 lub później opuściła ją dobrowolnie. Faktem jest, że ostatnią niemiecką szkołę zamknięto dopiero w 1963 roku. Po roku 1945 do Wrocławia przesiedlono ludność polską z małych miast i wsi Polski Centralnej, a także deportowanych ze Związku Radzieckiego, z byłych ziem polskich, które po wojnie przeszły do Związku Radzieckiego. Wielu przybyło ze Lwowa, Wilna i Grodna.”

Wracając do węgierskich powiązań warto przytoczyć także dwa nazwiska: Jana V Thurzo (betlenfalvi Thurzó János) biskupa wrocławskiego i wspomnianego już Macieja Korwina, króla węgierskiego.

Jan V Thurzo (wg drzewa genealogicznego rodziny IV Thurzo) (1464–1520), syn Jana II Thurzo burmistrza Krakowa, studiował prawo kanoniczne we Włoszech.

„Po uzyskaniu tytułu doktora praw (doctor decretorum) powrócił do Krakowa, gdzie był profesorem, a później w 1498 rektorem Akademii Krakowskiej. Był również scholastykiem gnieźnieńskim i kanonikiem krakowskim, potem dziekanem wrocławskim, od 11 marca 1502 – koadiutorem, a od 1506, po śmierci Jana IV Rotha, biskupem wrocławskim. Na stanowisku tym odbył 7 synodów diecezjalnych i wspólnie z bratem swym Stanisławem, biskupem ołomuńskim, koronował trzyletniego Ludwika Jagiellończyka na króla czeskiego. Król polski Jan I Olbracht korzystał z usług Jana Thurzo w misjach dyplomatycznych.

Jako biskup dbał we wrocławskiej diecezji o kult św. Anny, pozostawał wierny tradycjom i przepisom kościelnym. Biegły w naukach i wysokich cnót pasterz, otwarty na nowe idee i prądy w kulturze i w teologii, utrzymywał kontakty z Erazmem z Rotterdamu, Marcinem Lutrem i Filipem Melanchtonem. Nie był luteraninem, ale tolerował wydawanie na terenie jego diecezji pierwszych kazań Lutra o odpustach i łasce już w 1518 r., a w 1519 r. jego następnych kazań i dys-

puty lipskiej. Ta tolerancja była przyczyną zwrócenia się wrocławskiej kapituły katedralnej do biskupa Thurzo z prośbą, by w porozumieniu z radą miejską wydał zakaz druku „pism heretyckich”. Do wydania takiego zakazu jednak nie doszło, Jan Thurzo zmarł w sierpniu roku następnego – a Melanchton i Luter nazwali go „najlepszym biskupem stulecia”.

Jan Thurzo był wielkim miłośnikiem sztuki i nauki, mecenasem artystów (m.in. kupował obrazy Albrechta Dürera i Lucasa Cranacha, katedrę zaopatrywał w wyroby jubilerskie), poetów i utalentowanej młodzieży, którą kierował nierzadko do nowo powstałego uniwersytetu w Wittenberdze. Z jego polecenia wybudowany został w 1509 renesansowy zamek w Jaworniku (późniejsza rezydencja wrocławskich biskupów). Samą katedrę wrocławską kazał pokryć miedzianą blachą. W 1517 ufundował nowy portal zakrystii, uważany za pierwsze dzieło renesansu na Śląsku. W 1520 ukończono dom kapitulny z archiwum i biblioteką. Jan Thurzo pochowany jest w ufundowanej przez siebie kaplicy św. Jana Chrzciciela w północno-wschodnim narożniku katedry, gdzie częściowo zachował się jego nagrobek.” (źródło: Jan V Thurzo – wikipedia.pl)

W wyniku toczących się wojen z Czechami, Maciej Korwin w 1474 roku zdobył Wrocław, a w 1479 roku formalnie objął rządy nad Śląskiem (a także nad Łużycami i Morawami). Jego tutejsze panowanie, choć stosunkowo krótkie, miało znaczący wpływ na rozwój regionu, zarówno pod względem politycznym, jak i kulturalnym. Maciej Korwin był nie tylko zdolnym wodzem, ale także mecenasem sztuki i kultury. Jego rządy na Śląsku wiązały się z intensywną działalnością budowlaną i renowacyjną. Przykładem jego wpływu jest rozbudowa Ratusza we Wrocławiu, który zyskał wtedy wiele elementów dekoracyjnych w stylu późnogotyckim. Herb rodziny Hunyadich można zobaczyć na jednym ze zworników sufitu sali ceremonialnej ratusza oraz nad wejściem jednej z bocznych komnat. Wpływy Korwina widoczne były również w zamku Książ, który w tym czasie przeszedł istotne modernizacje, stając się jednym z najważniejszych obiektów obronnych regionu. Korwin, dążąc do wzmocnienia swojej pozycji na Śląsku, rozbudowywał fortyfikacje zamków śląskich, np. zamku w Legnicy, wspierał także rozwój budownictwa sakralnego (np. renowacje i rozbudowy katedr św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy).

Wrocław przyjazny być potrafi – i pomijając dzikie tłumy oraz piwo lokalne droższe od dostawczego – jest nawet uroczym i wielobarwnym miastem, jednak w swojej zaburzonej tożsamości i rozproszeniu (nie licząc krasnali – sic!) brakuje mu jakoś swojskiego i wyrazistego charakteru jaki ma np. Gdańsk, Toruń, Warszawa czy Kraków. Może właśnie wynika to z jego burzliwej historii albo ze specyfiki i obyczajowości ludności przesiedlonej, napływowej.

Mimo wszystko historia i zabytki Wrocławia oraz jego okolic są pełne niespodzianek i ciekawostek. Panoramy Racławickiej Siegfried nie zaliczył natomiast katedra Wrocławska, cudowny późnogotycki budynek Starego Ratusza, zbiory tutejszej filii Muzeum Narodowego, zoo (wraz z rewelacyjnym oceanarium), kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy oraz zamek Książ są godne polecenia uważnym i otwartym zwiedzającym!

zest., fot.: ABRA



Krasnal-Bibliofil – Wrocław

Z życia PSK im. J. Bema – rozmowa z prezes Márią Dávid



GP: Jakie plany ma stowarzyszenie do końca br.?

- 20-21 września:** 17.00 -19.00 Siedziba PSK im. Józefa Bema; Tüskecsarnok (1117 Budapest, Hevesy György út)
Ruch to zdrowie!
Uroczysta inauguracja zajęć sportowych;
Porady ortopedy o właściwej postawie ciała i znaczeniu ruchu.
- 27-30 września:** 4-dniowa wycieczka zorganizowana wspólnie z Samorządem Polskim na Kőbányi przy wsparciu rządu węgierskiego. (Trasa: Budapest – Lewocza – Kieżmark – Rzeszów – Kolbuszowa – Jarosław – Przemyśl – Krosno – Budapest)
- 18-19 października:** Siedziba stowarzyszenia
Nie jesteś sam – praktyka logoterapii w codziennym życiu społeczności polonijnej.
19.15: Kościół pw. św. Teresy z Avila w Budapeszcie (1065 Budapeszt, Szent Teréz u. 1.)
Koncert Adwentowy
- 11 listopada:** 11:00 Budapest, Apor Vilmos tér
Uroczyste składanie wieńców z okazji Święta Niepodległości przy tablicy marszałka Józefa Piłsudskiego
- 16 listopada:** 17:00 *Hungaropesymizm vs. polonooptymizm* – na podstawie przykładów z literatury – wykład CSc dr hab. prof. Uj László Kálmána Nagya
- 29 listopada:** 17:00 Siedziba PSK im. Józefa Bema Andrzejki
- 6-7 grudnia:** Mikołajki – organizowane ze Stołecznym Samorządem Polskim
- 15 grudnia:** 16.00 Siedziba Stołecznego Samorządu Polskiego (1054 Budapest, Akadémia u. 1.)
Wigilia Polonijna – organizowana ze Stołecznym Samorządem Polskim

GP: Niebawem, bo już w październiku, ukonstytuują się nowe samorządy narodowości polskiej (OSP, SSP, samorządy dzielnicowe, terenowe). Czego oczekuje od nich PSK im. J. Bema udzielające największej ilości poparcia kandydatom na radnych?

M.D.: W każdych wyborach samorządowych, w kontekście relacji: polonijne organizacje i stowarzyszenia, potencjalni kandydaci do samorządów stanowią ciekawą i pełną niespodzianek paletę przyszłych układów, porozumień i zwyczajnych kompromisów.

Nie wszyscy pamiętają jak to było bez samorządów narodowościowych i niektórzy działacze wspominają te czasy z łezką w oku, ponie-

waż ich pojawienie stworzyło rodzaj dwuwładzy. „Bogate” samorządy i „pozostawione sobie” stowarzyszenia. A współpraca między nimi nie układa się najlepiej. Ciężkie czasy przysły na duże stowarzyszenia, ponieważ nie mogą dopiąć budżetu nie ze względu na brak środków na działalność kulturalną – te można pozyskać składając wnioski o dotację na konkretne wydarzenia kulturalne – ale ze względu na kurczące się dotacje przeznaczone na teraźniejsze koszty utrzymania i towarzyszące im świadczenia.

W czasie przedwyborczym, kiedy w pewnym, symbolicznym sensie kandydaci na radnych zdani są na stowarzyszenia polecające ich akces wyborczy, prowadzone są namiastki przyszłych wdzięczności lub zobowiązań, ale rzeczywistość są one fragmentaryczne, ponieważ kandydaci na radnych traktują stowarzyszenia jako odskocznię do przyszłej kariery samorządowo-stowarzyszeniowej.

Do tej pory – w tym roku będziemy obchodzili 30-lecie powstania samorządów mniejszościowych/narodowościowych – zawsze tak było, więc oczekiwania są pragmatycznie urealnione i zdajemy się na rozsądek naszych przedstawicieli, którzy w pierwszym rzędzie powinni zadbać o interesy stowarzyszenia.

Tak tylko dla przypomnienia istnieje wyraźny zapis w starej z 2011 roku, a także obowiązującej od 1 lipca 2024r. nowej ustawie o prawach narodowości, który w § 115. (1) ustęp (a-h) szczegółowo opisuje obowiązkowe zadania samorządu mniejszości narodowej. W naszym przypadku szczególnie chodzi o uwzględnienie ustępu f) traktującego o wzmocnieniu autonomii kulturowej reprezentowanej społeczności, wspieraniu samoorganizacji społeczności poprzez wykonywanie zadań organizacyjnych i operacyjnych, utrzymywanie kontaktów z lokalnymi organizacjami pozarządowymi mniejszości narodowych oraz organizacjami reprezentowanej społeczności.

W odróżnieniu od starych przepisów punkt (2) precyzuje, że zadania określone w ust. 1 lit. f)-h) będą wykonywane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski zamiast nowo utworzonego samorządu mniejszości lokalnej.

GP: Co według Pani jest najistotniejsze we współpracy samorządów polskich z polonijnymi organizacjami społecznymi?

M.D.: Regularne konsultacje ze sobą, współpraca, współpraca, współpraca...

GP: Dziękujemy za rozmowę.

Fot. B.Pál



Spotkanie o historycznej Godzinie „W”

narodowościowych z przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Marią Felföldi, organizacji polonijnych: prezes współorganizatora wydarzenia – Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech Mária Dávid, prezes i wiceprezes Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha Katarzyna Takácsné Kalińska i Monika Molnárné Sagun oraz delegacja Stowarzyszenia Węgierskich Absolwentów polskiego WAT-u i MONW.

1 sierpnia 2024 roku o godzinie 17.00, historycznej Godzinie „W”, na cmentarzu wojennym Wspólnoty Brytyjskiej w Solymár pod Budapesztem przedstawiciele polskiej dyplomacji, Ministerstwa Obrony Narodowej Węgier, Komitetu Pamięci Narodowej, węgierskich instytucji, miejscowej Polonii, a także akredytowanego na Węgrzech korpusu dyplomatycznego uczcili 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

W Solymár znajdują się groby 37 polskich lotników, którzy polegli na Węgrzech w czasie lotów z zaopatrzeniem dla walczących powstańców warszawskich. Samoloty brytyjskich Królewskich Sił Powietrznych (Royal Air Force) startujące z włoskiego Brindisi, które pilotowali, zostały zestrzelone nad Węgrami przez tutejszą obronę przeciwlotniczą.

Przy krzyżu pamięci w centralnej części cmentarza wiązkę biało-czerwonych kwiatów złożył ambasador RP na Węgrzech Sebastian Kęciek, któremu towarzyszyli konsul RP Andrzej Kalinowski, dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Dominika Teske oraz oficer łącznikowy polskiej policji mł. inspektor Bogusław Kołdys. Hołd poległym oddali attaché obrony płk Sławomir Mnitowski wraz z polskimi oficerami stacjonującymi na Węgrzech. W imieniu środowiska polonijnego kwiaty złożyła rzecznik narodowości polskiej przy Zgromadzeniu Krajowym Węgier Ewa Słaba Rónayné, przedstawiciele polskich samorządów

Podczas uroczystości Mária Dávid prezes PSK im. J.Bema przypomniała, że pośród członków stowarzyszenia Bema jeszcze kilka lat temu byli uczestnicy Powstania Warszawskiego, którzy wciąż pozostają inspiracją tego jak kochać ojczyznę: śp. Janina Köszeghy, śp. Ryszard Matynkowski, śp. Stanisław Gwizdalewicz i śp. Zbigniew Czarnocki. Szczególną pamięć o nich, a także wszystkich ofiarach poległych w Powstaniu Warszawskim i w czasie II wojny św. w modlitwie przywołał proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie ks. Krzysztof Grzelak SChr. Cmentarz spowity biało-czerwone kwiaty. Na grobach zapłonęły znicze. Trębacz Árpád Kiss odegrał melodie pieśni „Warszawo ma” i „Ciszy”. Wartę honorową wystawiła Grupa Rekonstrukcji Historycznych Legion Wysockiego na Węgrzech, która o Godzinie „W” symboliczną syreną przypominała wybuch powstania.

Tradycja zbierania się budapeszteńskiej Polonii w dniu 1 sierpnia na cmentarzu w Solymár została zapoczątkowana przez PSK im. J.Bema i ówczesnego konsula RP na Węgrzech przed dwudziestu laty i jest dowodem hołdu oddającego cześć wszystkim Powstańcom i mieszkańcom Warszawy, którzy zginęli podczas Powstania Warszawskiego.

Inf. wł. GP, fot. B.Pál

„Powstanie Warszawskie 1944. Bitwa o Polskę”

31 lipca z okazji 80. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego odbyło się otwarcie wystawy „Powstanie Warszawskie 1944. Bitwa o Polskę” przygotowanej przez Instytut Pamięci Narodowej, której organizatorami są Polski Dom Kultury na Węgrzech – Filia Nádor 34 oraz budapeszteński Instytut Polski. Na jednej z plansz wystawy możemy czytać fragment homilii papieża Jana Pawła II, wygłoszonej 2 czerwca 1979 r. w Warszawie, podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny: „Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami leży również Chrystus Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus”.



Na prezentowanych planszach czytamy także: „Powstanie Warszawskie w 1944 r. jest jednym z najważniejszych wydarzeń w całej naszej historii. Ze względu na straty ludzkie i materialne, jakie ponieśli Polacy, decyzja o jego rozpoczęciu wciąż pozostaje przedmiotem debat i gorących polemik”.

Wystawę, którą w salonie PSK im. J.Bema można oglądać do połowy września br., otworzył Viktor Sóos, węgierski historyk, członek Komitetu Pamięci Narodowej.

Inf. wł. GP, fot. B.Pál

Odpust w DERENKU – 2024

Nieopodal granicy węgiersko-słowackiej, na terenach Parku Narodowego Ággtelék znajdują się ruiny zamieszkane przez 232 lata, a wyludnione w 1943 roku Derenku, miejsca uważanego na Węgrzech za najstarszą polską wieś. Derenku nie ma na współczesnych mapach Węgier, ale troska o pamięć o nim sprawia, że w tym miejscu od lat w czwartą niedzielę lipca spotykają się pielgrzymi z Polski, Słowacji i Węgier.

28 lipca 2024 roku na derenczańskim wzgórzu, przy kaplicy, gdzie kiedyś stał kościół pw. Szymona Judy Tadeusza i gdzie 30 lat temu, w 1994 roku, wzniesiono kapliczkę, a miejsca tego strzeże krzyż w asyście coraz bardziej nikłych ale pamiętających dawne dzieje śliw i jabłoni, przy ołtarzu spowitym zielenią Parku Narodowego Ággtelék odbył się doroczny odpust polonijny. Przybyli nań przyjaciele i potomkowie nielicznie już żyjących derenczan, ich węgierscy przyjaciele i – co bardzo cieszy – goście z Polski, wśród nich górale ze Związku Podhalań z Julianem Kowalczykiem prezesem Zarządu Głównego Związku Podhalań, Piotr Bąk z Rady ds. Samorządów Terytorialnych przy Kancelarii Prezydenta RP, Jan Piczura – radny Sejmiku Województwa Małopolskiego i Anna Kozak – kierownik Działu Etnograficznego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Tradycyjnie od lat przyjeżdżają również goście z Białki Tatrzańskiej z Józefem Remiaszem, potomkiem polskich osadników, którzy z Podhala ponad trzy stulecia temu wyruszyli do Derenku, przedstawiciele polskich samorządów narodowościowych z woj. BAZ i Szolnoku, organizacji polonijnych jak PSK im. J. Bema z prezesem Márią Dávid, SKP pw. św. Wojciecha z wiceprezes Z. Moniką Molnárne Sugun, Polski Dom Kultury na Węgrzech i Polski Instytut Badawczy i Muzeum z dyrektorem Istvánem Balázsem.

Odpust rozpoczęły uroczyste powitania. Wprowadzono pocztę sztandarową Oddziałów Związku Podhalań z Nowego Targu, Rabki, Chochołowa, Podczerwonego-Koniówki, Pieniążkowic, Czarnego Dunajca, Ratulowa i Miętustwa. Odczytano listy prezydenta RP Andrzeja Dudy i wojewody Małopolskiego adresowane do uczestników odpustu, przypomniano historię tego niecodziennego miejsca. Odbyła się polsko-węgierska msza święta odpustowa, sprawowana pod przewodnictwem



ks. kanonika Dénesa Székelya – wicedziekana Dekanatu w Ózd, który 30 lat temu uczestniczył w uroczystym poświęceniu derenczańskej kapliczki, a w celebrze towarzyszyli mu czterej kapłani: proboszcz węgierskiej parafii w Bódvaszilás ks. Zoltán Bukovenszki, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr. oraz księża kanonicy: obecny proboszcz Parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza z Białki Tatrzańskiej ks. Stanisław Miśgala i emerytowany proboszcz tej parafii, wieloletni przyjaciel derenczan ks. Jan Byrski.

Po mszy świętej na cmentarzu po modlitwie za dusze spoczywających tam ponad 2 tysięcy derenczan złożono wieńce i kwiaty, a na polanie u stóp wzgórza poczęstunkiem przyjmowano gości, wystąpili polscy górale z zespołu „Juhasy” z Czarnego Dunajca. W budynku dawnej derenczkiej szkoły (przez cały rok) można oglądać wystawę poświęconą osobom urodzonym w Derenku i ich tamtejszemu życiu, a także czasową ekspozycję przygotowaną również przez Polski Instytut Badawczy i Muzeum pt. „Polska oczyma Węgrów”.

Tegoroczny Odpust w Derenku został zorganizowany przez Stowarzyszenie Dziedzictwo Derenku i, jak czytamy na zaproszeniu, przy wsparciu Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, rzecznika narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier, samorządów polskich z: Sajószentpéter, Edelény, Emőd, Ládbesenyő, Múcsony, a także węgierskiego samorządu z Szögligétu oraz Stowarzyszenia „Polonia Nova”.

Inf. GP, fot. B.Pál.

Kwiaty przy pomniku Marszałka Piłsudskiego i msza w intencji Ojczyzny

15 sierpnia 2024 r. w godzinach przedpołudniowych, pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego (Budapeszt XII., park Csörsz) z okazji 104. rocznicy zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej 1920 r. odbyła się krótka ceremonia z udziałem polskiej dyplomacji akredytowanej na Węgrzech w osobach ambasadora RP Sebastiana Kęcieka, kierownika Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady Andrzeja Kalinowskiego i attaché obrony płk. Sławomira Mnitowskiego, a także przedstawiciele samorządów narodowości polskiej z przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Marią Felföldi, organizacji polonijnych: Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha z prezes i wiceprezes, paniami Katarzyną Takácsné Kalińską i Moniką Molnárne Sugun, Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema z wiceprezes Urszulą Baką i członkami zarządu, oraz z delegacją węgierskiego Samorządu XII dzielnicy Budapesztu. Złożono wieńce, a proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr. odmówił okolicznościową modlitwę.

104 lata temu, między 12 a 25 sierpnia 1920 r., miał miejsce szereg bitew, które przy znacznej pomocy Węgier pozwoliły Polsce obronić odzyskaną pod koniec I wojny światowej niepodległość i zapobiec rozprzestrzenieniu się rosyjskiej rewolucji komunistycznej na zachód.

W godzinach popołudniowych w budapeszteńskim kościele polskim ksiądz proboszcz Krzysztof Grzelak SChr. sprawował mszę w intencji Ojczyzny w rocznicę „Cudu nad Wisłą”, w Dniu Wojska Polskiego, a także w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, inaczej Matki Boskiej Zielnej, które jest jednym z najważniejszych i najstarszych świąt maryjnych. Od IX wieku tego dnia w kościołach poświęca się zioła, kwiaty, kłosa zbóż i owoce, które mają szczególną moc: zapewniają bezpieczeństwo i pomyślność w gospodarstwie.

Inf. GP, fot. MMS, B.Pál





Podziw dla aktywności, entuzjazmu i determinacji

Kilka dni temu jeden z moich znajomych podarował mi grubą książeczkę: „1001 Perła Mądrości Buddyjskich”, w której ‘przemówił do mnie’ pierwszy przeczytany cytat: „Jakikolwiek zadanie zaczniesz jako pierwsze, najpierw doprowadź je do końca; w ten sposób wszystko będziesz robić dobrze. W przeciwnym razie nic nie zostanie osiągnięte.” Atisa (982 – 1054), Tibet.

Ponieważ na napisanie tekstu do „Głosu Polonii” zostało mi zaledwie kilka dni, skoncentrowałam się na tej czynności odkładając na bok inne.

W kwietniu br. zorganizowaliśmy w Kole Miłośników Poezji przy Polskiej Bibliotece w Milton imprezę pod nazwą „Popołudnie z poezją i piosenką”, natomiast w czerwcu powtórzyliśmy ją w skróconej wersji członkom Koła Seniora. Byliśmy mile zaskoczeni przyjęciem jakie nam zgotowali seniorzy – czekał na nas pięknie udekorowany stół i poczęstunek z okazji przypadających właśnie urodzin trzech seniorek. Wszyscy bawili się znakomicie, a utrwalił tę imprezę na zdjęciach mój bratanek Dawid, który wówczas przebywał na wakacjach w Australii. Aktualnie przygotowujemy kolejną poetycko-muzyczną imprezę. Wybieranie utworów i układanie scenariusza programu sprawia nam wiele radości. Ta zabawa w teatr i entuzjazm z jakim do niej podchodzimy, to jak przeniesienie się na chwilę w odległe czasy dzieciństwa. Tak to odczuwam i cieszę się z tej grupowej aktywności.

Obecnym wyzwaniem w naszym Domu Polskim jest przywrócenie jego rentowności poprzez prowadzenie działalności w kierunku stabilności finansowej. W tym kierunku pracuje wytrwale obecny Zarząd Stowarzyszenia Polaków w Queensland. Kiedy przychodzimy do Domu Polskiego na spotkania Koła Miłośników Poezji kawę często przyrządza nam krzątająca się w barze pani sekretarz lub inny członek Zarządu, a podaje nam ją nierzadko... sam prezes! Członkowie Zarządu pracują społecznie, wydajnie, z wizją, determinacją i uśmiechem, bez wskazywania palcem innym co mają robić. Po prostu świecą przykładem, żadnej pracy się nie boją i w ten sposób przyciągają ludzi do odwiedzania naszego lokalu i zachęcają do współpracy. Co miesiąc wszyscy członkowie stowarzyszenia otrzymują elektronicznie szczegółowe sprawozdanie prezesa

z aktualnej działalności w wersjach polskiej i angielskiej, a więc wszyscy wiedzą co aktualnie w trawie piszczy.

Organizowany co cztery tygodnie w Domu Polskim Dzień Targowy (<https://polonia.org.au/polish-market-day-brisbane/>) daje możliwość zakupu polskich wędlin, wypieków i drobnych towarów, przeglądania straganów z rękodziełami i osobliwościami oraz degustacji posiłków w ogródku piwnym lub restauracji. Próbuję na tych targach sprzedawać książki oraz płyty DVD i CD, żeby w ten sposób zarobić trochę grosza dla Domu Polskiego. Niestety, chętnych do czytania książek jest coraz mniej, a płyty nie przyciągają uwagi, bo „wszystko jest teraz w internecie”... Jednak nie daję za wygraną i co miesiąc przychodzę na targ, ponieważ czasem uda mi się coś sprzedać i zawsze mam okazję porozmawiać ze stojącymi w kolejce po wędliny ludźmi – nie tylko rodakami, bowiem targ jest reklamowany szerzej, na Facebooku. Na lipcowym targu spotkałam rodzinę Polaków podróżujących jachtem dookoła świata. Najpierw stojący w kolejce po wędliny pan Maciej przeglądając książki na moim straganie stwierdził, że niestety nie ma gdzie trzymać książek, które kocha czytać. Potem jego żona Martyna wdała się ze mną w rozmowę. „Mieszkamy na jachcie Donna, który jest naszym domem” – powiedziała i w tym momencie zrozumiałam dlaczego nie mają miejsca na książki... Oczywiście skromny pan Maciej nie pochwalił się, że jest kapitanem jachtu. Rodzina Kowieskich podróżuje z czwórką dzieci w wieku od 5 do 15 lat. Pani Martyna uśmiechnięta i zrelaksowana, choć otoczona trójką młodszych dzieci, z pasją opowiadała o podróży. Byłam zaintrygowana aktywnością i odwagą tej rodziny, która prowadzi na Youtube bardzo ciekawy vlog: Sail With Donna (<https://www.youtube.com/watch?v=sR4rLIBWxGw>). W czasie pobytu w Sydney, rodzina Kowieskich udzieliła wywiadu polskiej rozgłośni radia SBS (<https://www.sbs.com.au/language/polish/pl/podcast-episode/rodzina-kowieskich-w-naszym-studio/jpw1ab25g>). Przedstawiłam panią Martynę naszemu prezesowi, ponieważ tacy goście nie trafiają się w naszym klubie zbyt często.

Lipiec obfitował również w inne ciekawe wydarzenia w Brisbane. Zachwyciła mnie wystawa holenderskiej projektantki mody Iris van Herpen (<https://www.irisvanherpen.com/>) w galerii sztuki GoMA (Galeria of Modern Art) w Brisbane. Było co oglądać, czytać i podziwiać w kilkunastu salach galerii, a całości towarzyszyła cudowna, nastrojowa muzyka. Zaledwie 40-letnia projektantka miała wizję, którą ‘zaraziła’ cały sztab podobnych do niej entuzjastów i znana jest dzisiaj w całym świecie mody. Czułam się na tej wystawie jak w innym, magicznym świecie. Czasem dobrze jest uciec na chwilę od zgietku rzeczywistości.

Oczywiście nie uszły mojej uwadze tegoroczne Igrzyska Olimpijskie w Paryżu, na których – jak zawsze – nie brakowało wybitnych sportowców i ciekawych historii. Wspomnę tylko o jednej Australijce: 14-letnia Arisa Trew przeszła do historii wygrywając zawody kobiet w skateboardingu (jazda na deskorolce) i została najmłodszą złotą medalistką olimpijską w historii Australii. Arisa opowiedziała z entuzjazmem po zawodach, że rodzice obiecali kupić jej psa, jeśli zdobędzie złoty medal. Bardzo mi się to podejście rodziców Arisy podobało.

Za ojca współczesnych igrzysk olimpijskich uznawany jest Pierre de Coubertin (1863 – 1937) – francuski pedagog i historyk, współzałożyciel Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Motto olimpijskie *Citius, Altius, Fortius* po łacinie, co oznacza „Szybciej, Wyżej, Silniej”, zostało zaproponowane przez Pierre’a de Coubertina w 1894 r. i jest oficjalne od 1924 r. Ideały olimpijskie Coubertina wyrażają się w olimpijskim credo:

„Najważniejszą rzeczą na igrzyskach olimpijskich nie jest wygrywanie, ale branie w nich udziału; najważniejszą rzeczą w życiu nie jest zwyciężanie, ale dobra walka.”

Pierre de Coubertin jest również autorem wiersza „Oda do Sportu”, w którym ostatnia zwrotka o kulcie pokoju i przyjaźni między ludźmi różnych narodów przemawia do mnie szczególnie (<https://akant.org/60-archiwum-miesicznika-akant-2013/grudzien2013/3715-pierre-de-coubertin-oda-do-sportu>).

*„O Sporcie! Ty jesteś Pokój!
Ty ustanawiasz przyjacielskie związki
między ludami,
zbliżając je sobie we wspólnym kulcie siły
ujarzmionej,
rzeczniczką ładu, zwyciężczynią siebie.
Tobie zawdzięcza wszystka młodzież
świata poznanie siebie
i poszanowanie wzajemne bogactw
kultury swych krajów.”*

Z języka francuskiego przełożyła Jadwiga Sadowska

Maria Agoston
Brisbane, Australia

Fot. Dawid Fuz, a na niej są członkowie Klubu Seniora oraz Koła Miłośników Poezji plus prezes Stowarzyszenia (Stan Macionis) – pierwszy mężczyzna z lewej.

KONTAKTY

**Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

**Wydział Konsularny i Polonii
Ambasady RP w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapeszt.pl

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech i Oddział PDK**
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział PDK**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

**Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

**Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Polski Dom Kultury
1102 Budapest, Állomás u. 10.
e-mail: info@lengyelmuvezhaz.hu

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

**Szkoła Polska im. S. Petőfiego
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie**
1025 Budapest, Törökvezs út 67-69.
tel./fax: 326-8306

„Magazyn Polski” MTVA – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz ze strony www.mediaklikk.hu
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

INFORMACJE KONSULARNE

Sprawdzenie danych personalnych i korekta błędów

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie zachęca obywateli polskich mieszkających na Węgrzech do sprawdzenia i ewentualnej korekty danych osobowych oraz uzyskania odpowiednich brakujących dokumentów.

Błędy w danych osobowych, brak umiejscowionych aktów stanu cywilnego, brak danych lub brak ważnych dokumentów mogą znacznie utrudnić np. uzyskanie renty lub emerytury za okres pracy w Polsce, realizacji spraw spadkowych i majątkowych itp.

Zachęcamy również do np. umiejscowienia aktów małżeństwa i urodzenia dzieci, rejestracji wyroku rozwodu w polskim sądzie, uzyskania aktualnych aktów stanu cywilnego itp.

Przypominamy, że dowód osobisty wyrobić można tylko w Polsce, jednak osoby posiadające tzw. profil zaufany mogą wystąpić o dowód osobisty przez internet. Profil zaufany założyć można poprzez www.epuap.gov.pl, następnie konieczne jest potwierdzenie go w Wydziale Konsularnym i Polonii.

Wydział Konsularny i Polonii służy pomocą w sprawdzeniu danych i informacjami o ewentualnym dalszym postępowaniu.

Informacji udzielamy pocztą elektroniczną (na adres: budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl) i telefonicznie (telefon: 0036 1 4138206).

Weryfikacja poprawności danych w posiadanych dokumentach możliwa jest podczas wizyty osobistej w naszym urzędzie.

Konsul RP w Budapeszcie

GŁOS POLONII

KWARTALNY DODATEK PISMA „POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP

A „POLONIA WĘGIERSKA” NEGyedÉvi Melléklet

Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca / Kiadja:

Két Tölgy 2022 Non-Profit
Korlátolt Felelősségű Társaság

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

stali współpracownicy / főmunkatársak
**MARIA ÁGOSTON, MOLNÁR IMRE,
AGNIESZKA JANIEC-NYITRAI,
TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL,
SÁRKÖZI EDIT, TROJAN TÜNDE**

Drukarnia / Nyomda:
SERIART

Nyomdaipari Stúdió Kft.

ISSN 1219-7998

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.
e-mail: glospolonii@bem.hu

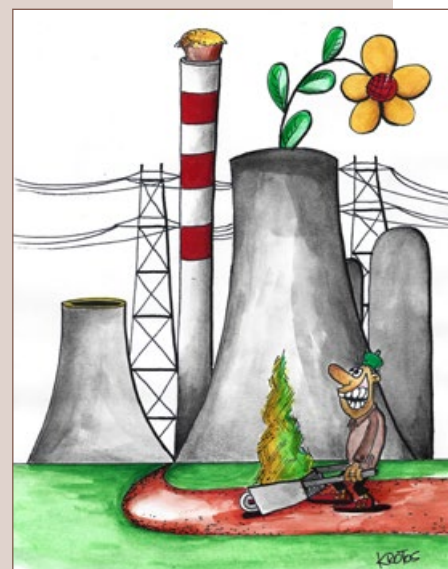
Krotos w Turcji i Rumunii

Z radością gratulujemy i donosimy, że nasz redakcyjny Kolega odniósł kolejne sukcesy:

Urząd Miasta Ayancik i Stowarzyszenie Pisarzy, Poetów i Artystów SINOP zorganizowali międzynarodowy konkurs „3rd INTERNATIONAL CARTOON COMPETITION – DİĞEN OF SINOP”, którego tematem było: „NIE DLA ENERGII JADROWEJ”. Tadeusz KROTOS z Polski otrzymał CERTYFIKAT udziału w konkursie i jego prace zakwalifikowane zostały na wystawę, która odbędzie się w SINOP-AYANCİK / Turcja/. W konkursie wzięło udział 240 artystów z 48 krajów, którzy przestali 620 prac.

Tadeusz KROTOS uhonorowany został CERTYFIKATEM w 34. Edycji Konkursu: „UMOR LA...GURA HUMORULUI” w Rumunii. Tematem konkursu była: „EWOLUCJA”. Rysunki zaprezentowano na wystawie pokonkursowej.

Inf.wł., rys. T.Krotos



ODPUST W DERENKU w 2024 r.



Nieopodal granicy węgiersko-słowackiej na terenach Parku Narodowego Aggtelek pozostały ruiny zamieszkałego przez 232 lata, wyludnionego w 1943 roku Derenku, miejsca uważanego na Węgrzech za najstarszą polską wieś. Derenku nie ma na współczesnych mapach Węgier,

ale troska o pamięć o nim sprawia, że w tym miejscu od lat w czwartą niedzielę lipca spotykają się pielgrzymi z Polski, Słowacji i Węgier. 28 lipca 2024 roku na drenczańskim wzgórzu, przy kaplicy, gdzie kiedyś stał kościół pw. Szymona Judy Tadeusza, a 30 lat temu, w 1994

roku, wzniesiono kapliczkę, przy ołtarzu spowitym zielenią Parku Narodowego Aggtelek odbył się doroczny odpust polonijny. O wydarzeniu tym piszemy na 20 s. naszej gazety. Na zdjęciu od lewej: István Rémiás z Sajószentpéter, Anna i József Remiaszowie z Białki Tatrzańskiej.



Fot. B.Pál

Nem messze a magyar-szlovák határtól, az Aggteleki Nemzeti Park területén megmaradtak a 232 évig lakott és 1943-ban kitelepített Derenk falu romjai; ez a legrégebbi lengyel gyökerű magyarországi település. Derenk ma már nem lelhető fel a magyarországi térképeken,

de az ősök emlékének a megőrzése úgy hozza, hogy ezen a helyen minden év júliusának negyedik vasárnapján összejönnek a Magyarországról és Lengyelországból érkező zarándokok. Az Aggteleki Nemzeti Park zöldjétől övezett oltár és a derenki magaslaton 30 éve

emelt kápolna körül 2024 július 28-án idén is megrendezésre került az immár hagyományos lengyelségi búcsú, amelyről bővebben lapunk 20. oldalán írunk. A képen balról: Rémiás István Sajószentpéterről és Anna és József Remiasz Bialka Tatrzańskából.